Ner 245. Kraków, Czwartek 25 Października 1888. Rocznik XLI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 24 października

Przytoczony wczoraj w całości artykuł *Fremdenblattu* o ruchach wojsk w Rosyi, wywołał pewne wrażenie i spowodował chwilowy popłoch na giełdzie, a przeto nie dziw, że prasa wiedeńska poświęca mu obszerniejsze uwagi. I tak *N. fr. Presse* mniema, iż w zarządzeniach rządu rosyjskiego nie ma powodu do trwożliwych obaw. — Położenie europejskie nie przedstawia się wprawdzie w różowem świetle i istnieją niezaprzeczone niebezpieczeństwa, ale dziś po uroczystem wzmocnieniu, jakiego w ostatnich trzech tygodniach doznał potrójny alians, jest rzeczą mniej niż kiedykolwiek prawdopodobną, aby Rosya miała ochotę zarywać z olbrzymią potęgą, jaką sprzymierzeni rozporządzają. *Deutsche Ztg* nazywa doniesienie *Fremdenblattu* nader poważnem, lecz również nie może uwierzyć, aby Rosya myślała teraz o zerwaniu pokoju, właśnie teraz, gdy niesłychana potęga środkowo-europejskich mocarstw stała się widoczną całemu światu. „Gdyby jednak zaszedł ten wypadek, gdyby Rosya zaślepiona naruszyła pokój, w takim razie świeżo podróżami cesarza Wilhelma zapieczętowany sojusz, okaże się silną, niezwyciężoną obroną tych wszystkich wielkich dóbr, jakich ma bronić przeciw Rosyi i jej pomocnikom“. *Extrablatt* występuje przeciw twierdzeniu, jakoby artykuł *Fremdenblattu* miał stanowić preludium do nowej ustawy wojskowej, mającej być przedłożoną w obu parlamentach. Reprezentacye narodu bowiem nie potrzebują żadnego bodźca, aby zadość uczynić żądaniom rządu, które w tym wypadku reprezentują konieczność organizacyi kompletnej siły zbrojnej austryacko-węgierskiej monarchii. Wiadomość *Fremdenblattu* musi przeto mieć w każdym razie jakąś faktyczną podstawę, którą jeśli może nie ukrywa w sobie bezpośredniego niebezpieczeństwa eksplozyi, to jednak jest dość poważną, aby zwrócić na siebie najbardziej wytężającą uwagę.

W tej samej sprawie telegrafują z Pesztu do *Neue fr. Presse:* Widocznie półurzędowe telegramy wiedeńskie kilku tutejszych dzienników oświadczają zgodnie, iż świeża polemika z powodu rosyjskich dyslokacyj wojsk nie jest sygnałem alarmowym, lecz ma tylko zaznaczyć Petersburgowi, iż w Wiedniu są dokładnie poinformowani o zajściach na granicy. Nawet gdyby miano się chwycić represalij, co jednak obecnie nie wydaje się koniecznem, to jeszcze nie byłoby powodu do obaw. Także w tutejszych kompetentnych kołach zapewniają, iż w ostatnim czasie nie zaszło absolutnie nic takiego, co mogłoby wowołać zmianę w pokojowem ukształtowaniu zagranicznych stosunków.

Równocześnie zaś piszą z Warszawy do *Polit. Corr.*, iż w ostatnim czasie odbyły się na rosyjskiej granicy większe ćwiczenia rekonesansowe. W Tomaszowie prowadzono ćwiczenia rekonesansowe pod kierownictwem dwóch jenerałów i pułkownika, tudzież 24 oficerów z 50 kawalerzystami. Na drugim punkcie tej samej (Lubelskiej) gubernii w Kryłowie, tudzież koło Dołhobyczowa zajętą była w ostatnim czasie także znaczniejsza liczba oficerów sztabowych robotami rekonesansowemi. Do ostatniej miejscowości przybył także oddział dragonów z 160 ludźmi i tamże się zakwaterował. Do tej wiadomości dodać możemy z naszej strony także to, iż w Królestwie komisye wojskowe sporządzają dokładne spisy koni, co jednak niczego nie dowodzi, albowiem spisy takie nieraz się już odbywały.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się obrady Izby poselskiej Rady państwa. Już wczoraj odbyła się konferencya klubu niemiecko-austryackiego, na której zastanawiać się miano nad wewnętrznem położeniem, stworzonem wskutek ostatnich nominacyj. Kluby prawicy zbiorą się dopiero dziś przed posiedzeniem Izby poselskiej. Dziś ma się także odbyć konferencya mężów zaufania prawicy w sprawie wyboru pierwszego wiceprezydenta Izby poselskiej. Według czeskich informacyj ma być na tę posadę desygnowany hr. Zygfryd Salm.

Dzisiejsze posiedzenie Izby zajmą przeważnie pierwsze czytania i petycye. Zapewniają jednak, iż już w najbliższym czasie zajmie się Izba kilkoma ważnemi przedłożeniami charakteru ekonomicznego. Minister handlu margr. Bacquehem ma wnieść projekt ustawy o powiększenie liczby wagonów i maszyn na austryackich kolejach państwowych, co wydaje się niezbędnem wobec wzmagającego się coraz bardziej ruchu, zarówno towarowego, jak osobowego. O ile wiadomo, park przewozowy ma być powiększonym o 100 lokomotyw i 1,000 wozów, przeważnie do transportu węgla, a na ten cel zażąda p. minister kredytu $4\frac{1}{2}$ miliona złr. Radzie państwa zostanie dalej przedłożonym projekt ustawy w sprawie zbudowania kolei żelaznej z Mostaru do Serajewa, która ma nietylko połączyć bezpośrednio stolicę Bośni z głównem miastem Hercegowiny, lecz także zapewnić połączenie krajów okupowanych z portami dalmatyńskiemi, i tym sposobem otworzyć tym krajom drogę do morza. Obok tego staną na porządku dziennym projekta ustaw o ochronie marek handlowych, o ordynacyi nawigacyjnej i kilka innych mających znaczenie dla handlu i przemysłu.

Oprócz budżetu najważniejszem przedłożeniem, jakiem się Izba w najbliższej przyszłości zajmie, będzie nowa ustawa wojskowa, co do której rządy się już porozumiały i której projekt jest już ułożony. Jak donosi *N. f. Presse*, istniał pierwotnie zamiar, aby na dłuższy czas odstąpić od przedkładania ustawy wojskowej. „Tymczasem, jak się zdaje, wzgląd na istniejący w Niemczech septennat, tudzież życzenia wojskowych kół rozstrzygnęły, a jak się dowiadujemy, nowa ustawa wojskowa rozszerzy swoją działalność na większy okres czasu i zawierać będzie postanowienia, które wymagają zmiany § 11 lit. b) ustaw zasadniczych o reprezentacyi państwa. I tym razem będą potrzebne do uchwalenia ustawy wojskowej dwie trzecie większości.“

Wiener Ztg ogłasza, iż Najj. Pan na wniosek ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych, zamianował postanowieniem z 18 października b. r. nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra przy dworze bawarskim Franciszka hr. Deym, nadzwyczajnym i pełnomocnym ambasadorem przy dworze angielskim i nadał mu równocześnie godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Do berlińskiej *Kreuz-Ztg* donoszą z Petersburga, że tam uważają wizytę cara w Berlinie w połowie listopada za rzecz pewną. Car życzy sobie wziąć udział w obchodzie 25-tej rocznicy króla duńskiego, a w tej porze trudno podróż do Danii odbywać morzem. Dodając do tego okoliczność, że już same formy etykiety dworskiej wymagają rewizyty ze strony cara, mówią już w kołach petersburskich o zawadzeniu cara w przejeździe o Berlin jako o rzeczy nieulegającej wątpliwości, chociaż, jak najbliższe cara osoby utrzymują, wyraźnej decyzyi w tej mierze jeszcze nie powzięto. Jest też zresztą zwyczajem w Rosyi nie ogłaszać zbyt wcześnie zamierzonych podróży cara.

Dzienniki angielskie wspominają o zamęściu księżniczki pruskiej Wiktoryi z ks. Battenbergskim, jako o rzeczy, której się prawdopodobnie dyplomacya niemiecka dziś już opierać nie będzie; natomiast odbiera *N. Fr. Presse* doniesienie od nadzwyczajnego jakiegoś korespondenta, który utrzymuje, że doniesienia pism angielskich nie mają żadnej podstawy, a w dobrze poinformowanych kołach utrzymują, że zamiar wydania księżniczki Wiktoryi za księcia Battenbergskiego po śmierci cesarza Fryderyka zupełnie już zaniechanym został.

W sprawie wyborów w Brukseli wiadomość, że kandydat liberalny, były minister Graux, odniósł zwycięstwo nad kandydatem klerykalnym Powis, była przedwczesną, przyjdzie bowiem jeszcze do ściślejszych wyborów.

W senacie francuskim ukazuje się już wyraźny prąd do odrzucenia rewizyi konstytucyi, chociaż niema to być wcześniej ogłoszone, aż sprawa ta przyjdzie w senacie na porządek dzienny. Książę d'Audiffret-Pasquier miał oportunistom przyrzec 65 głosów monarchicznych, któremi dysponuje. Dzienniki radykalne traktują rzecz tę, jako konspiracyę przeciw rzeczypospolitej i interpelują o to, czy to jest prawdą, różne koła.

Nieporozumienia w łonie gabinetu Sagasty zostały już zupełnie usunięte. Kortezom, które zwołane będą w grudniu, przedłożonym zostanie dawny projekt zreformowania armii ministra wojny Cassoli.

Grażdanin zamieścił w łamach swoich artykuł Leontiewa krytykujący panslawistyczne dążności, jako nie będące dziś na czasie i mogące tylko szkodzić Rosyi. W jakim celu w piśmie stanowczo panslawistycznem pojawia się teraz podobny artykuł, napisany przez publicystę znanego również ze swych panslawistycznych idei i komu ma oczy zamydlić, łatwo odgadnąć. Treść zaś jego warto zanotować. Autor zaczyna od twierdzenia, że w tej chwili nie przyjdzie do wojny między Rosyą a Niemcami. Silnych Niemiec potrzeba nawet chwilowo na to, aby postawą swą wstrzymały przedwczesne i przez to zgubne połączenie z sobą wszystkich Słowian. Co się zaś tyczy Rosyi, to dla niej polityka czysto słowiańska byłaby dziś polityką rewolucyjną. Rosya ma misyę słowiańską, ale tylko kulturalną, spełnienie jej zaś wymaga wstrzymania się od polityki panslawistycznej. Rosya powinna u siebie tylko rozwinąć silnie ideę słowiańską a wtenczas reszta Słowian wstąpi sama w jej ślady. Panslawizm, w znaczeniu politycznem, wywołałby dziś ogólną rewolucyę europejską. Aby uniknąć niebezpieczeństw, wynikających z nieoględnego działania na tem polu, trzeba nawet jeszcze na czas długi utrzymać Austryę, chociaż, dodaje autor, „nieszkodziłoby może dać jej porządną nauczkę.

W sprawie macedońskiej trzyma się rząd serbski zasad trzeźwej polityki i zakazał zbierania się zgromadzeń omówienie kwestyi tej na celu mających. *Srpska Rec* zaś, półurzędowy tygodnik serbski, odzywa się w te słowa: Ci, którzy dyskusyę nad tą kwestyą poruszyli, wzięli na siebie ciężką odpowiedzialność. Pytanie, komu ma przypaść ta lub owa część Macedonii, jest dziś przedwczesnem. Obecnie chodzi raczej o to, czy podstawa, na jakiej opierają się państwa bałkańskie, jest dość silną. Państwa te powinny dziś jedynie wykazać przed Europą solidarność swych interesów. Sposób zaś, w jaki Bułgarowie traktują kwestyę macedońską, tchnie egoizmem, chęcią zdobyczy i drobiazgową zazdrością, co przeszkadza pomienionej solidarności, a w oczach Europy obudzić może przekonanie o niedostateczności potrzebnych warunków u ludów bałkańskich do tworzenia państw samodzielnych.

Król Milan przyjmował d. 22 b. m. deputacyę złożoną z ludzi w partyi postępowej największy wpływ mających, która mu przyrzekła, że mimo zajścia z Garaszaninem, stronnictwo postępowe wspierać będzie rząd obecny.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 23 października.

Zarządzenia właz z powodu pożarów. — Jubileusz cesarski w szkołach. — Subwencya rządowa dla uzupełniających szkół przemysłowych.

Już trzeci rok z rzędu wykazuje u nas kronikę pożarową tak obfitą, jakiej niema żaden inny kraj koronny, jakiej przed r. 1886 nie miała i Galicya. Z ostatnich pożarów (Kamionka, Gliniany, Medenice i Sołotwina) pokazało się, że mimo przestróg tak strasznych, jakiemi były pożary Stryja i Liska, w miasteczkach naszych zaniedbane są zupełnie najprymitywniejsze nawet środki ostrożności. Z tego powodu wydał p. Namiestnik polecenie do wszystkich Starostów, aby z całym naciskiem dążyli do wykonania obowiązujących dotąd przepisów policyi ogniowej. Władze polityczne będą w tej mierze postępowały ręka w rękę z Wydziałami powiatowemi, które niezawodnie otrzymają takie samo polecenie od Wydziału krajowego. Chodzi przedewszystkiem o usunięcie wadliwości spostrzeżonych w czasie ostatnich pożarów, t. j. o zniewolenie gmin do utrzymywania czujnej straży nocnej, a właścicieli domów do zaopatrzenia się w główne przyrządy do gaszenia ognia. Władze powiatowe otrzymały polecenie, aby nie ograniczały się do samych poleceń pisemnych, lecz w porozumieniu z Wydziałami powiatowemi z bliska i bezpośrednio wywarły cały wpływ swój na gminy, a względnie i na ludność w powyższym kierunku. Duchowieństwo i nauczyciele wiejscy wiele przyczynić się mogą do zapewnienia poleceniom władzy wszechstronnego skutku. W tym wypadku bowiem ponownie objawione tak drastycznemi przykładami, jak pożary z ostatnich tygodni, powinno najnieprzezorniejszych nawet pobudzić do refleksyi. Polecono także władzom, aby jak najgorliwiej starały się o rozwój instytucyi ochotniczej straży pożarnej, mianowicie, aby użyczały całego poparcia swojego zawiązującym się i istniejącym już strażom pożarnym, a w miasteczkach, które tej instytucyi jeszcze nie posiadają, wpływały na zwierzchności gminne celem wywołania ich inicyatywy. W danym razie władze z własnego ramienia czynić mają wszelkie starania, aby straż ochotnicza zorganizowała się i zaopatrzoną została w potrzebne rekwizyta ogniowe. Jeżeli kiedy, to tym razem władze powinnyby mieć zapewnione jaknajchętniejsze poparcie wszystkich inteligentniejszych klas ludności. Bez takiego poparcia działanie ich mogłoby odnieść tylko połowiczny skutek, bo ostatecznie o powstaniu straży ochotniczej rozstrzyga nie wola władzy, lecz gotowość ogółu do posług dla wspólnego dobra, a więc czynnik zależny od współdziałania wszystkich inteligentnych żywiołów.

Ponieważ czterdziesta rocznica wstąpienia cesarza (2 grudnia 1888) Franciszka Józefa na tron austryacki przypada w niedzielę, przeto minister oświecenia pozostawił krajowym władzom szkolnym decyzyę, czy obchód uroczysty w szkołach ma być urządzony w wigilię rocznicy t. j. 1 grudnia, czy dopiero nazajutrz po rocznicy t. j. 3 grudnia. Nasza krajowa Rada szkolna wybrała dzień 1 grudnia na obchód jubileuszu cesarskiego w szkołach i wezwała już dyrekcye szkolne, aby ułożyły programy obchodów. Rzecz naturalna, że dzień 1 grudnia będzie wolny od nauki szkolnej.

Minister wyznań i oświecenia przychylił się do wniosków p. Namiestnika pod względem rozdziału subwencyi państwowej pomiędzy galicyjskie uzupełniające szkoły przemysłowe. Ponieważ wnioski te zgodne są z propozycyami krajowej komisyi przemysłowej i Wydziału krajowego, więc w tej sprawie stało się najzupełniej zadość życzeniom przez kompetentne organa krajowe wyrażonym. Według decyzyi ministeryalnej otrzymają na r. 1888 uzupełniające szkoły przemysłowe: w Drohobyczu 800 złr., w Jarosławiu 400 złr., w Kołomyi 480 złr., we Lwowie (szkoła Bernsteina) 700 złr., w Nowym Sączu 650 złr., w Przemyślu 700 złr., w Rzeszowie 750 złr., w Stanisławowie 500 złr., a w Tarnowie 500 złr. Zasiłki te przeznaczone są w pierwszym rzędzie na zakupno środków naukowych wogóle, a przyborów do nauki rysunków w szczególności i na remuneracye dla nauczycieli. Zarazem zapowiedział minister, że przystąpi wkrótce do reorganizacyi galicyjskich szkół powyższej kategoryi.

Lwów 22 października.

Komisya opieki nad obłąkanymi, leczonymi w krajowych zakładach.

☐ Na propozycyę Wydziału krajowego polecił Sejm na odroczonej sesyi ubiegłego roku utworzenie komisyi opieki nad obłąkanymi, leczonymi w krajowych zakładach. Na mocy tego polecenia utworzył Wydział krajowy dwie komisye, jednę dla zakładu kulparkowskiego, drugą dla oddziału obłąkanych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. W skład pierwszej zostaną zaproszeni pp. Otto Hausner i Dr Opolski, w skład drugiej prof. Dr Blumenstok i Czesław hr. Lasocki; nadto wchodzi w skład obu komisyj szef departamentu sanitarnego Wydziału krajowego.

Obowiązkiem komisyi będzie czuwać nad tem, ażeby zdrowych niezatrzymywano w zakładzie, ażeby z chorymi obchodzono się zgodnie z nauką i po ludzku, ażeby funkcyonaryusze zakładu pełnili swe obowiązki i ażeby służba oddziałowa była doborową. Nadto przysłużać będzie komisyom prawo stawiania wniosków, czy nienależałoby wprowadzić jakich ulepszeń w pielęgnowaniu i utrzymywaniu chorych.

Urzędowanie komisyi odbywa się w ten sposób, że dwaj pierwsi członkowie, zamieszkali we Lwowie, zwiedzają i badają zakład Kulparkowski, dwaj drudzy, jako zamieszkali w Krakowie, oddział dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza. Według uznania zaś wszystkich członków komisyi może cała komisya zwiedzić zakład w Kulparkowie i oddział dla obłąkanych w Krakowie w czasie dla komisyi najstosowniejszym.

Wszystkie swe uwagi, wnioski i żądania przedstawiać ma komisya Wydziałowi krajowemu, który o nich zdaje sprawę Sejmowi.

Czas urzędowania członków oznaczony jest na trzy lata. W razie dłuższej słabości lub wyjazdu

WYSTAWA OBRAZÓW
ś. p. Stanisława Roztworowskiego
w Sukiennicach.

Minęło lat temu parę, kiedy przyszło nam spotkać młodego malarza, którego przyjazd w nasze strony poprzedziła sława, dochodząca nas drogą dziennikarską z dalekiej stolicy Rosyi. Pisano o nagrodach, jakie odbierał uczeń tamtejszej Akademii sztuk pięknych z pięknem rodowem nazwiskiem, o medalach złotych, jakie mu przyznawała ta Instytucya artystyczna za obrazy z historyi rosyjskiej i świata klasycznego. Piękne rodowe imię przy talencie do sztuki ma swój w kraju naszym urok, ciągnie ono ku sobie serca ludzkie, ale chwilowy pobyt w pośród nas w przejeździe do Włoch dał poznać w młodym artyście rzetelną wartość człowieka sympatycznego a niezwykle skromnego. Przy gorącej miłości sztuki panował pozornie w tej młodzieńczej duszy niezwykły spokój, w dziewiczej niewinności oczach malowało się głęboka uczuciowość i jakaś nieokreślona tęsknota w połączeniu z pewnym hartem, którego wyrazem była piękna, polska, młodzieńcza fizyonomia.

Jechał on wtedy po chlubnem ukończeniu kursów akademickich dla dalszego kształcenia się w szeroki świat sztuki europejskiej uwożąc z sobą zdobyte nauką szkolną środki wyrażeń malarskich i petersburskie zimne pojęcia artyzmu. — W głębi duszy znalazły się u niego nieujęte formą obrazy, z czytania naszych narodowych poetów wysnute. Słowacki był mu ulubionym. Młodo wyszedłszy z kraju na naukę do stolicy Rosyi, nie mógł oka i serca wychować na nutę rodzinnego malarstwa. Kochając wszystko, co piękne, artystycznie, goniąc za fakturą malarską, entuzyazmując się każdym objawem sztuki dzisiejszej; rzucony w świat student nie wyrobił w sobie tej wewnętrznej, duchowej podstawy, któraby mu wskazała właściwy rodzaj malarstwa, jakiemu się miał poświęcić. W akademii petersburskiej mało uważano na podstawy duchowe twórczości, więc tam ich nie zdobył, a te zasoby głębokiej wiary i miłości ojczyzny, jakie miał wrodzone, nie związały się jeszcze u niego z formami sztuki, by wydać malowane obrazy. Coś mówiło, że ten młodzieniec nosi zaród wielkiego artysty. Witaliśmy powrót jego do kraju, tu osiadł u nas w Krakowie, gdzie dopiero szczęście domowego ogniska, które sobie utworzył, poważne towarzystwo, w którem żył, stworzyło w nim tę równowagę w myślach, co w połączeniu z dawną szkolną nauką dała mu wiarę w siebie. Ostatnie dzieło rozmiarów wielkich i myśli głębokiej, dać miało miarę wielkiego, wrodzonego talentu. Kiedy stanął u kresu marzeń, Bóg powołał go do siebie i w tem leży tragiczność. Piszemy o ś. p. Stanisławie Roztworowskim, znakomitym naszym artyście, którego z żalem i smutkiem pochowaliśmy przed trzema niespełna miesiącami na cmentarzu krakowskim.

Przyjazne dusze zmarłego, rodzina i koledzy, urządzili wystawę prac pośmiertną, jaka się zebrać dała w czasie krótkim i okolicznościach niezwykłych. Zarząd Muzeum narodowego odstąpił jednej ze sal, Kustosz Muzeum nie żałował starania dla wystawienia zebranych obrazów, szkiców olejnych i akwarelowych; są tu i fotografie prac dawniejszych artysty, ale nadewszystkiem jest ostatnie wielkie dzieło, które samo jedno wzbudzić interes szerszej publiczności powinno: „Mojżesz wśród szemrającego ludu na puszczy.“

Księga żywota artystycznego niemal cała mieści się w tym szeregu prac artysty. Zamknięta już ona, bo artysta zmarł zawcześnie i kart do niej nie doda. Na ostatniej, na której namalował Mojżesza i na której zamknęło się to życie jednostki artystycznej, zsumowały się prace całej księgi: i nauka akademicka poważna i sumienna, i głębia duszy, której długo szukał, jako właściwej sobie a nieujętej. Jak stopniowo dochodził zmarły artysta do tego, czem się stał w tym ostatnim krótkiego życia obrazie, pokazuje szereg prac na wystawie. Łamał się długo, zanim z nieokreślonych, poetycznych marzeń nie wyrobił się w nim rzetelny malarski temperament. Można wskazać pomiędzy temi szkicami i obrazami te, które znaczą przełom w pojęciach artystycznych i oznaczyć niemal chwilę, w której zyskał potęgę wyrażenia artystycznego, tak widoczną w końcowym obrazie.

W przeciwieństwie do surowego, akademickiego wychowania, młody jego duch błądził po ścieżkach romantyzmu. „Lilla Weneda“ Słowackiego chwyta za serce młodzieńca — i oto szereg rysunków i szkiców olejnych, które nam ten stan duszy przedstawiają. Typy kobiece wiotkie, nie ujęte pewną linią, ale wdzięczne ruchem, pewna teatralność i kosmopolityzm artystyczny dawniejszej szkoły — oto pierwsze próby twórczości może pod wpływem cyklów Grottgera rysowane. Znajdzie się „Lilla Weneda“ i w zbiorze akwarell malarza i jako olejne szkice: „czarująca wężów i paląca trupów.“ Na tle wdzięku próbuje różnych poetycznych tematów, zapożyczając treści nawet u obcych: będą tu akwarele zręczne i udatne Hamleta i Ofelii, Irydyona a w rezultacie daje nam wystawa skończone obrazy illustrujące poetów. „Chochlik i Skierko“ a głównie „Wenery i Thanhäusera.“ Obraz ten ostatni wypieszczony, zręcznie skomponowany, o kolorycie wdzięcznym, należy jeszcze do szkoły lekceważącej prawdy natury. Brak tu pewnej energii, jest coś miękkiego, nieokreślonego w typach, a jednak dzieło mówi o talencie i wprawie malarskiej. Artysta próbuje sił w rodzaju historycznym, łatwo zrozumieć, że to mu się w tej chwili życia nie udaje, ani ów szkic „Possewin u Iwana Groźnego,“ ani inne, nie wychodzą poza zakres poetycznych marzeń; brak im spokojnej, wytrawnej refleksyi, brak zdrowia pewnego. W pięknym, wspaniałym pomyśle, rzuconym z lekka na płótno, zatytułowanym „tańcząca Herodyada,“ widać wpływ dekoracyjnego malarstwa i szukanie effektu słonecznego. — Szczęśliwszym jest malarz w pomysłach religijnych, z których jednakowoż wystawa ma dwie małe próbki niewykończone: „Chrystus powracający z puszczy“ ma dużo wzniosłego charakteru w pomyśle, a „Chrystus spoczywający u Matki“ objawia, mimo nierozwinięcia swego, szlachetną głębię uczuć wierzącego artysty. Akademickie pojęcia przedstawiają szkice: „Westalka pilnująca ognia“ i szczęśliwie urządzona kompozycya, przypominająca układem barw szkołę wenecką, „Nitia wróżąca.“

Kiedy wśród tego pobieżnego przeglądu pomysłów śp. Roztworowskiego, które zgromadziła wystawa, zwrócimy oczy na to wielkie płótno, nad którem pracował w ostatniej chwili, kiedy mimowolnie dusza nasza odczuwa tę siłę, która obraz tworzyła — pytamy się, zkąd u malarza i kiedy ta zmiana pojęć się wyrobiła, zkąd przyszedł ten głęboki rozmysł w kompozycyi, to opanowanie treści a potężna skala indywidualizmowania. Przeszłe pomysły tego nie zapowiadały, choć spodziewać się można było, że znakomity rysownik petersburskiej szkoły posiada warunki wykonania poważniejszych — jak te — których dał dotąd próby. Zdaje nam się, że zaznaczyć sobie łatwo, patrząc na zebrane obrazy, i czas i drogę, któremi tam doszedł.

Oto szereg studyów olejnych z natury staje przed nami; będą to rzucone kleksami pejzaże, wyraźnie studya kolorystyczne lub więcej wykończone; będą szeregi głów, modeli mniej szlachetnych i kilka skończonych portretów. Otóż w całym tym aparacie widać dążność do wyzbycia się nieszczerości dotychczasowej, a przejścia na drogę śmiałego chwytania prawdy kolorystycznej. Zdawałoby się, że artysta w tych studyach zrywa pęta, które go trzymały, a szerokim poglądem na naturę zyskuje trzeźwość i swobodę. Ostatnim rezultatem nowych jego pojęć jest piękny niewielki „portrecik kolegi“ malarza pana W. i inny na nieszczęście zaledwie podmalowany artysty p. Unierzyskiego.

Wobec tych dwóch prac błędną uznane, jako znakomite portrety, inne dawniejsze nieco prace To spotkanie się przy malowaniu z natury głów i postaci, czy to jako studya, czy portrety, wyrobiło u naszego malarza temperament malarski i powiązało jego dawną akademicką naukę z poglądem na wymagania dzisiejsze w pomysłach.

A teraz niechaj nam wolno będzie przystąpić do najznakomitszego dzieła zmarłego artysty, do obrazu Mojżesza. Obraz nie został wykończonym przez niego tak, jak sobie zamierzał, ale doprowadzonym został do tego stopnia, że za ukończony co do całości swej uważanym być może. Płótno ma rozmiar podłużny, przy wysokości 3ch metrów liczy 5 metrów szerokości. Postacie pierwszego planu przechodzą znacznie wielkość zwykłej natury. Artysta obrał za treść do obrazu „lud izraelski na puszczy“, kiedy zmęczony trudami, zdziesiątkowany niedostatkami i chorobami, burzy się przeciw swemu wodzowi, „który go wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli“ — i w tej chwili groźnie przeciw niemu występować zaczyna. Pomysł ten tak szczęśliwy w obranej chwili, tak zdolny do rozwinięcia pięknej kompozycyi, wydaje świadectwo o wysokim zmyśle i artystycznej rozwadze artysty polskiego. Układ obrazu jest prosty i naturalny, a w prostocie swej niebrak ogromnego bogactwa linij i rozwinięcia niemałego aparatu typów wschodnich. Puszczę zaznaczają skaliste wzgórza na horyzoncie, płaskie, bezleśne, które podnoszą się w grupy osobnych skał po bokach obrazu, grunt jałowy, kamienisty widoczny i na pierwszych planach. Jak oko zasięgnie, rozwija się w głębi obóz Izraelitów ze swemi namiotami i tłumami ludu, tonące w złotawej mgle wschodzącego słońca. Tłum ten cały, stanowiący głębszy plan obrazu, dążąc ku przodowi, zatrzymał się, zatrzymali się i ludzie niosący zwłoki, i wóz wołami zaprzężony, wiozący chorych; stoją zdala. Ta siła, która ich zatrzymała, to olbrzymia postać proroka Mojżesza, wodza ludu, w pośrodku obrazu. Ubrany w czarny płaszcz, z dumą i z żalem zarazem stoi osobno wpośród obrazu z wyrazem oblicza i niemal ruchem rąk takim, jaki mu nadał przed wiekami nieśmiertelny autor posągu Mojżesza, Michał Anioł. Bogactwo największe w liniach, majsterstwo niezwykłe przedstawiają grupy pierwszego planu. Tu postacie są kolosalnych rozmiarów, a typy wyborne; klęski ludu izraelskiego jakże wymownie przedstawia ten szereg postaci, skupionych w grupę nieszczęścia, oddanych w warunkach wyższego artyzmu! Cóż wymowniejszego, jak te dwie postacie w beduińskich strojach, przystępujące wyzywająco do proroka, jak ci, co klęcząc, gotują kamienie, któremi gotowi go kamienować?

Tych kilka słów opisu nie wystarcza do scharakteryzowania wielkiego dzieła zmarłego artysty, ale powinno zachęcić do obejrzenia go, a widzenie da każdemu poznać, że śmierć wyrwała zpośród nas człowieka utalentowanego, któremu danem było zająć wysokie stanowisko w sztuce polskiej. — Cześć jego pamięci!

W. Łuszczkiewicz.

za granice kraju na dłuższy czas któregobądź członka komisyi, Wydział krajowy może zamianować zastępcę do pełnienia tych obowiązków.

Wiedeń 22 października.

(Przed rozpoczęciem Rady państwa. Stosunki partyj).

(?) Jako dodatek do charakterystyki stosunków politycznych obecnych, podnoszę przedewszystkiem, że brat cesarza Wilhelma, książę Henryk pruski, wczoraj zajechał przed mieszkanie hr. Taaffego i kazał mu wręczyć swoją kartę.

Przed posiedzeniami Rady państwa zwykło się stawiać pewien horoskop dla obrad, horoskop, który, jak wszystkie przepowiednie, zwykle się nie sprawdza. W obecnym wypadku stanowisko proroka tyle jest łatwiejszem, że ma się do ocenienia przyszłości pewne dane. I tak zaznaczyć można, że w stosunkach partyj nie nastąpiły żadne ważniejsze zmiany. Z widowni parlamentu zniknie zapewne jedna grupa — grupa antisemicka Schönerera. – Przywódca w więzieniu, jeneralny zaś mówca tej partyi, Türk, którego mowy zapełniały w ostatnich czasach $^3/_4$ stenogramu Izby deputowanych, przyłączy się do partyi Steinwendera, tak zw. „deutsch-nationale Vereinigung,“ reszta zaś, między innymi Ursinn i Ziegl, zapewne pójdą między „dziki h.“ W miejsce Schönerera obranym został X. Eichhorn, który ogłasza, że będzie pierwszym reprezentantem partyi „chrześciańsko-socyalnej.“ X. Eichhorn, który ściągnął na siebie łatwą do pojęcia nienawiść tutejszej prasy — oświadczył, że nie chce się liczyć do partyi klerykalnej w ścisłem słowa znaczeniu, ale że zastępować będzie tendencye, dążące do reform na korzyść rzemieślników, wieśniaków i stanu średniego, reform opartych na podstawie chrześciaństwa i mających stanowić palladium społeczeństwa przeciw knowaniom anarchistów i socyalistów. Nieprzyjaźń tutejszej prasy przeciwko temu „socyaliście chrześciańskiemu“ tłómaczy się i tem, że występuje on także przeciw zbytniemu zwiększeniu potęgi kapitałów.

Lewica, pomimo tylu usiłowań połączenia, wstępuje na arenę polityczną, jak dawniej, podzielona na grupy i grupeczki. W ostatnich czasach znowu podniesiono myśl połączenia się. Czy plan ten da się zrealizować, trudno przesądzać. Faktem jest, że jedyną podstawą dla połączenia była w ostatnich czasach agitacya przeciwko wnioskowi szkolnemu ks. Liechtensteina. Organa lewicy niebezpieczeństwo tego wniosku w jak najstraszniejszych przedstawiały barwach — wszystko tylko dlatego, ażeby uzyskać kit, spajający wrogie sobie elementa. Nieprzyjaźń klubów niemieckich nie jest nieprzyjaźnią zasad; jest to nieprzyjaźń osobistości. Taka nieprzyjaźń trudniejszą jest do przełamania, niż jakakolwiek inna — i w tych osobistych nienawiściach i zawiściach można widzieć niejaką gwarancyę, że kluby lewicy będą i nadal „getrennt kämpfen“ i „getrennt geschlagen sein.“ Jedyne niebezpieczeństwo połączenia lewicy leży w tem, że t. zw. umiarkowani członkowie obecnie wiedzą, że nie przyjdą do rządów.

Na prawicy stosunki o tyle się zmieniły, że klub młodoczeski zwiększył się o 2 członków. Liczyć on obecnie będzie 7 członków. Młodoczesi są obecnie elementem niebezpiecznym o tyle, że dają się oni używać nieprzyjaciołom obecnego systemu za narzędzie. Tych 7 członków, z których żaden nie wie z pewnością sam, czego chce, figurują za granicą Austryi jako pyszny pion na szachownicy politycznej. Raz go wysuwają dzienniki rosyjskie, raz niemieckie na pierwszy plan. Rzekomych sympatyj rosyjskich Młodoczechów trudno brać na seryo, bo to są sympatye czysto platonicznej natury już ze względu na geograficzne położenie Czechów. Klub czeski pozostał niezmienny i dzielić się będzie, jak dawniej, na Czechów morawskich, na właścicieli wielkich dóbr ziemskich z Czech i na Staroczechów. Również niezmienione pozostały stosunki reszty klubów prawicy.

Co do stosunku rządu do klubów parlamentu to te uległy o tyle przeobrażeniu, że rząd może obecnie liczyć na szczersze poparcie prawicy.

Początek tej sesyi będzie zapewne — jak każda ekspozycya — spokojny. Pierwsze posiedzenia zajęte będą sprawami czysto materyalnej natury — wniesienie budżetu, które ma nastąpić we środę, da do czynienia komisyom co najmniej kilka tygodni. Walka rozpocznie się więc dopiero w połowie listopada.

Paryż 18 października.

(*J. Z.*) Podczas, kiedy wielki świat paryski przed powrotem do stolicy, korzysta z ostatnich pięknych dni jesieni w swoich zamkach lub u wód południowych, świat polityczny, podzielony na rozmaite partye i odcienia, z rozpoczęciem swych prac parlamentarnych zaczyna niepokoić opinię publiczną.

Nigdy zapewne i żaden parlament nie cieszył się większym brakiem zaufania, co dzisiejsze Izby francuskie; to też zaledwie sesya została otwartą, a wszyscy stawiają sobie pytanie, czy wkrótce rząd nie będzie zniewolonym rozwiązać Izby i powołać kraj do nowych wyborów.

Horyzont polityczny tak jest zaćmiony, tak czuć można w powietrzu burzę, że wszyscy pragnęliby wzmocnić rząd i widzieć mniej często wywracane ministerstwa. Czy rewizya konstytucyi zaproponowana przez rząd, odpowie ogólnym żądaniom? Naprzód można powiedzieć, że nie. Pan Floquet, autor zrobionej propozycyi, puścił się w Izbie deputowanych na taki wykład jakiejś republiki mistycznej i tak chciał przekonać wszystkich, że Francya na wieki ma nosić na sobie formę republikańską, że jeśli kraj zechce kiedyś zmienić swą konstytucyę, to tylko w duchu republikańskim — to jednak dowodzeniami swemi wywołał tylko huczne oklaski partyi radykalnej i wielu oportunistów, nie przekonywając jednak nikogo. Otrzymał on wprawdzie znaczną większość głosów dla swojej propozycyi — lecz można powiedzieć na pewno, że konstytucya p. Floquet'a będzie miała ten sam los, co wiele innych, proponowanych przez członków rozmaitych odcieni politycznych, które odesłane do komisyi pod rozbiór, pogrzebane przez nią zostały na zawsze.

Nomenklatura projektowanych rewizyj konstytucyjnych odesłanych do owej komisyi, która je pogrzebała, ma się rozumieć bez księdza i kościoła, jest porządkiem dat następująca: 1° Projekt p. Jolibois, 2° Michelin-Planteau, 3° Pelletan, 4° Wikersheimer, 5° Siegfried, 6° jenerała Boulanger, 7° Bourgeois, 8° Floquet i wreszcie złożona wczoraj nowa propozycya 9° p. Dugué de la Fauconnerie.

Wobec więc tylu projektów, zapewne skończy się mandat dzisiejszych członków parlamentu, lub będzie on rozwiązanym wskutek nieprzychylnej mu opinii publicznej, zanim komisya potrafi rozebrać te rozmaite propozycye i przesłuchać ich autorów.

W projektowanej rewizyi p. Floqueta, na szczególniejszą uwagę zasługuje jego propozycya, żeby ministrowie byli nieodpowiedzialni przez przeciąg dwóch lat. Radykalna ta propozycya robiłaby więc ministrów nieomylnymi! To trochę śmieszne. Podług tejże propozycyi, władza Senatu byłaby zupełnie ograniczoną — senatorowie mieliby tylko prawo potwierdzać postanowienia Izby deputowanych.

Podług jednego senatora, z którym łączą mnie bliskie stosunki przyjaźni, są to ostatnie rzucania się republiki, dyskredytującej się coraz więcej wobec opinii publicznej. Zamach proponowany na Senat w rewizyi p. Floqueta, źle usposobi dla rządu senatorów; więc wobec popłochu i prawie zupełnego upadku partyi oportunistycznej i kiedy kraj odpycha od siebie radykałów, dwie tylko partye ubiegać się mogą o spuściznę po republice: partya monarchiczna z hr. Paryża na czele i partya boulanżystowska, intrygująca na korzyść jenerała Boulangera, czy też na korzyść młodego księcia Wiktora Bonaparte, co dziś jeszcze nie jest wiadomem. Ponieważ system republikański zdaje się być u końca swojej drogi, partya umiarkowana przechyli zwycięztwo na szalę monarchistów, lub na szalę więcej ruszających się i zdecydowanych boulanżystów. Zacność charakteru pretendenta i narodowe tradycye, przemawiają za hr. Paryża. Czas, okoliczności i błędy dzisiejszego rządu republikańskiego, zdecydują o przyszłym losie Francyi.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 8 października b. r., nadał woźnemu głównego magazynu tytoniu i stempli we Lwowie, Józefowi Kamińskiemu, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniej i gorliwej służby, srebrny krzyż zasługi.

Minister handlu zamianował oficyała pocztowego we Lwowie, Kamila Malkowskiego, zarządcą pocztowym w Husiatynie.

Centralna komisya dla pomników historycznych i sztuki mianowała na posiedzeniu z dnia 28 września b. r. jednomyślnie powziętą uchwałą korespondentami swoimi: JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego we Lwowie, prezydenta m. Krakowa Dra Feliksa Szlachtowskiego, członka Akademii Umiejętności w Krakowie Jana Nepomucena Sadowskiego i docenta Wydziału teologicznego Uniwersytetu w Krakowie X. Eustachego Skrochowskiego.

Rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela w Daleszowej, Emila Bilinkiewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Michalczu.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Józefa Jakimeckiego ze Lwowa (Podzamcza) do Kołomyi i asystentów pocztowych: Marcina Jezierskiego z Husiatyna do Tarnopola, Maryana Dawidowskiego z Krakowa do Lwowa, Władysława Strzelbickiego z Tarnopola do Krakowa i Kazimierza Paleologa z Tarnowa do Tarnopola.

Sprawy krajowe.

Gazeta Lwowska donosi:

JE. Pan minister F. Zaleski opuścił dziś nasze miasto i wyjechał pociągiem kuryerskim do Wiednia. Na dworcu kolejowym zebrali się wszyscy dostojnicy państwowi i autonomiczni, ażeby jeszcze raz pożegnać p. Ministra. W bardzo licznym gronie osób przybyłych na pożegnanie, widzieliśmy Najprzewielebniejszych Arcybiskupów: księdza Morawskiego i Issakowicza, tudzież księdza biskupa Puzynę; dalej całe gremium urzędników Namiestnictwa, krajowej i powiatowej Dyrekcyi skarbu, urzędników sądowych, prokuratoryi skarbu i państwa, poczty i telegrafu, profesorów uniwersytetu i szkoły politechnicznej; członków Wydziału krajowego, prezydenta miasta Lwowa w towarzystwie radców miejskich; dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i t. d.

JE. p. Minister w sali poczekalnej zaszczycił wielu dostojników serdecznemi słowy pożegnania.

Onegdaj wybranym został ponownie do Rady Nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń z miasta, szanowny profesor i właściciel Wiśnicza Straszewski, jednak po dość zaciętej walce; kontrkandydatem był szanowny radca miejski Wentzel.

Komitet galicyjski dla spraw Banku Ziemskiego w Poznaniu

rozesłał w dniu 15 października 1888 następującą odezwę:

Do Szan. Komitetów powiat. i miejskich w Galicyi.

Komitet galicyjski ma zaszczyt zawiadomić niniejszem Szan. Komitety powiatowe i miejskie, że sprawa Banku Ziemskiego weszła w ostatnich czasach na tory zdrowe, dla społecznych interesów naszych pożyteczne, a dla akcyonaryuszów bezpieczne.

Dopóki wzgląd ostatni wątpliwościom pewnym podlegał, Komitet poczuwając się do obowiązku stania na straży całości kapitałów dostarczonych z Galicyi — nietylko przez czas dłuższy nie nalegał na akcyonaryuszów, by dalsze przyrzeczone raty wpłacali — ale i tych kwot, które już gotówką wpłacone były, do Poznania nie odesłał, lecz je dotąd bezpiecznie i procentowo w krajowych Kasach Oszczędności przechował.

Tymczasem prowadził Komitet rokowania z Założycielami Banku w Poznaniu, badał stosunki tamtejsze i poznawał tamtejszych ludzi, a w końcu przedłożył Walnemu Zebraniu tamtejszemu warunki kategoryczne, od spełnienia których, udział Galicyi w akcyi ratunkowej zależnym uczynił.

Warunki to były głęboko sięgające, bo dyktowały radykalną zmianę statutów, zmianę programu i zakresu działania Banku, zmianę w atrybucyach Dyrekcyi i zmianę osób w Radzie Nadzorczej.

Miło nam wyrazić tu słowa szczerego uznania i wdzięczności dla grona Założycieli Banku — iż sprawę ogólną wyżej stawiając nad interes jednostek, przychyliło się chętnie do przedstawień Komitetu galicyjskiego, i program przez nas postawiony w zupełności przyjęło, i wszystkie zmiany przez nas zaproponowane, uchwałami swemi przeprowadziło.

Dziś niema już obawy, żeby kapitały Bankowi z pomocą niesione, w pożyczkach dawanych „na szare końce hipotek“ bezpłodnie utopionemi zostały — lub żeby na śliskich spekulacyach bankierskich zatraceniu podległy — gdyż jedno i drugie z zakresu działania Banku Ziemskiego stanowczo wykluczone zostało. Dziś niema już obawy, żeby Bank kapitałami mu powierzonemi ratował ludzi zachwianych — bo tylko ziemię polską ratować niemi ma prawo — i to ratować ją w sposób taki, że kapitał akcyonaryuszów nigdy na stratę narażonym być nie może. Dziś niema już obawy, żeby Bank zaplątał się kiedy w ryzykowne kupna i w kosztowne administrowanie majątków — bo mu ich na własność kupować nie wolno — a jedynie tylko wolno mu być pośrednikiem uczciwym, pomiędzy tymi, co ziemię sprzedać muszą, a tymi, którzy ją na warunkach przez Bank podyktowanych nabędą.

Wobec tak zreorganizowanego dziś Banku, wątpliwości wszelkie, jakie mogły nastręczać nam się dawniej, obecnie rozproszonemi zostały. Dziś też już bez dalszego wahania można wezwać współobywateli po powiatach i miastach, by w granicach możności swojej, przez jak najliczniejszą subskrypcyę akcyj, Bankowi Ziemskiemu szli w pomoc.

Ustawa pruska wymaga, żeby każdy kto przed wprowadzeniem zmian statutowych subskrybował akcye — teraz powtórnie deklaracyę formalną złożył: że pomimo wprowadzenia tych zmian, i pomimo redukcyi kapitału zakładowego, podpisu swojego nie cofa.

Krócej i łatwiej temu wymaganiu ustawy można zadość uczynić w ten sposób: że podpisy dawniejsze się zniszczy — a wszystkie te osoby, które się poprzednio akcye nabyć deklarowały, teraz powtórnie podpis swój położą na arkuszach nowych, w których wszelkie poczynione zmiany uwidocznione już będą.

Tym celem posyłamy Szanownym Komitetom arkusze subskrypcyjne poprawne, i prosimy zebrać na nie powtórnie podpisy wszystkich akcyonaryuszów miejscowych, którzy bądźto sami całe akcye biorą, bądź akcye zbiorowo zakupione reprezentują. Równocześnie zwracamy dawniej podpisane arkusze, celem zniszczenia ich w obecności podpisanych na nich.

Komitet galicyjski wyraża przekonanie i nadzieję: że pomimo prawa przysługującego, żaden z akcyonaryuszów galicyjskich podpisu swojego raz danego nie cofnie, bo Bank Ziemski dzisiaj, właśnie wskutek zmniejszenia kapitału obrotowego i ścieśnienia swego programu, daje większą rękojmię i pożytku narodowego i bezpieczeństwa dla kapitałów akcyjnych.

Dalej mamy zaszczyt prosić Szanowne Komitety powiatowe i miejskie, by raczyły wezwać wszystkich tych akcyonaryuszów, którzy 25% subskrybowanych akcyj wpłacili — żeby teraz drugą należną od nich ratę podobną, w stosunku 155 złr. na akcyę, najpóźniej do dnia 31 grudnia b. r. na ręce właściwych Panów Skarbników wnieśli. Druga ta rata wpłacona, może być wraz z pierwszą ratą dawniej uiszczoną w jednej cyfrze łącznej na arkuszu subskrypcyjnym wpisana. Służy do tego piąta kolumna rubryk arkusza subskrypcyjnego — dla wiadomości i kontroli Sądu handlowego w Poznaniu — a przeto wypełniona być powinna cyfrą nie zł. reńskich austryackich, lecz marek pruskich, licząc zawsze po 62 centy za markę.

Z nowemi arkuszami subskrypcyjnemi, jak również z kwitaryuszem dla poświadczenia odbioru pieniędzy, raczą Panowie Skarbnicy w ciągu miesiąca listopada b. r. objechać powierzone ich staraniu okręgi — i zechcą teraz usilnie do współudziału w akcyi narodowej zaprosić wszystkich tych obywateli, którzy dotąd w oczekiwaniu wyjaśnienia się sytuacyi w Poznaniu, do subskrypcyi nie przystąpili.

Trybem poprzednio praktykowanym, prosimy pieniądze otrzymane odesłać zaraz do Kasy Oszczędności m. Krakowa, a podpisane nowe arkusze subskrypcyjne, oraz sprawozdania Komitetów lokalnych, najdalej do dnia 31 grudnia b. r. do Komitetu centralnego, pod adresem *Kazimierza Langiego w Krakowie.*

W końcu upraszamy Szanowne Komitety powiatowe i miejskie, by raczyły w obrębie swojego działania rozpowszechnić „Odezwę naszą do Współobywateli,“ którą tym celem w większej liczbie egzemplarzy komunikujemy.

W wykonaniu uchwały zapadłej w r. z. na Zjeździe Obywatelskim w Krakowie — Komitet ogłaszać odtąd będzie imiennie w pismach publicznych: kto i ilu akcyami przyczynił się do istnienia Banku Ziemskiego. Wyraźne jednak zastrzeżenia bezimienności Akcyonaryusza, przez Komitet uszanowane będą.

Z poważaniem

Komitet galicyjski

dla spraw Banku Ziemskiego w Poznaniu.

Jerzy Czartoryski, Władysław Czartoryski, Adam Sapieha, Artur Potocki, Edmund Mochnacki, Konrad Wentzl, Juliusz Mikolasch, Franciszek Słęk, Franciszek Zima, Kazimierz Langie.

Obchód jubileuszowy 300-tnej rocznicy założenia Gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Z wczorajszej głównej uroczystości w Amfiteatrze Nowodworskim podajemy dziś zapowiedziane uzupełnienia.

Przedewszystkiem mowę rektora Uniw. Jagiel. Dra Kasparka, która brzmiała, jak następuje:

Obchodzimy dzisiaj trzechsetną rocznicę założenia zakładu naukowego, którego losy z dziejami Uniwersytetu Jagiellońskiego w najściślejszym pozostają związku. W roku 1588 stoi u kolebki dzisiejszego gimnazyum św. Anny Akademia krakowska i jej dzielny a energiczny rektor Stanisław Zawadzki, pod kierunkiem bezpośrednim Uniwersytetu krakowskiego rozwija się zakład ten, jako szkoła przygotowawcza do studyów akademickich, z małemi przerwami aż do połowy stulecia bieżącego, i niezawodnie jedną z najpiękniejszych kart w dziejach Uniwersytetu krakowskiego z XVII i XVIII wieku stanowi ta ciągła i nieustanna troskliwość, z jaką otacza Uniwersytet utworzoną przez siebie szkołę średnią.

Łatwo więc pojąć, z jakiem uczuciem zadowolenia i dumy zasłużonej spogląda dziś Uniwersytet na owoc pracy swojej, że mu udało się stworzyć zakład, który przetrwał wieki i wychował całe generacye mężów sławnych i zasłużonych w różnych zawodach służby publicznej.

Nie przeszłość jednak wyłącznie i wspólne koleje dziejów wiekowych, jakie Uniwersytet krakowski razem przebył z dzisiejszem gimnazyum św. Anny, dają powód do uczuć podniosłych, które wywołuje dzisiejszy jubileusz — lecz ta świadomość, że ścisła łączność między Uniwersytetem a szkołą średnią jest także dzisiaj nieodzownym warunkiem powodzenia i rozwoju obu w przyszłości.

Oświata i nauki tak olbrzymio dzisiaj się rozrosły, tak szerokiem płyną korytem, że żaden zakład naukowy nie może ich objąć, nie może w odosobnieniu spełnić swego zadania cywilizacyjnego i wychowawczego. Dziś już berło rektora Uniwersytetu krakowskiego nie włada jak dawniej nad licznemi koloniami akademickiemi; rozrost nauk i przyrost ciągły nowych katedr i naukowych instytucyj daje dosyć zajęcia w łonie samego Uniwersytetu. Gimnazya nie mogły poprzestać wyłącznie na uprawie nauk humanitarnych — wcieliły do planu nauki swej inne gałęzie wiedzy ludzkiej — a dla przeprowadzenia ich zadań wytworzyła się osobna organizacya, nie ulegająca kierownictwu uniwersytetu.

Mimo to nie zerwał się ten węzeł, jaki te zakłady naukowe zawsze łączył. Najpierw spotykamy się wszyscy w tej dążności szlachetnej, by naukę posunąć naprzód, rozjaśnić przeszłość, zbadać teoretycznie wszystkie objawy życia psychicznego i fizycznego. Temu zadaniu nie może podołać wyłącznie Uniwersytet i jego profesorowie, musimy szukać współpracowników wszędzie, ale najbliżsi są tutaj profesorowie i nauczyciele szkół średnich. Ogniskiem naturalnem tych usiłowań i badań teoretycznych jest dzisiaj Akademia Umiejętności. Tutaj nie rozstrzyga stanowisko zajmowane w hierarchii szkolnej, lecz talent i zasługa naukowa; na tem polu pracy teoretycznej łączy profesorów uniwersytetu z gimnazyalnymi jedna myśl i jedna dążność przysporzenia narodowi coraz więcej naukowych zdobyczy.

Żadna szkoła nie jest jednak wyłącznie pracownią teoretyczną — lecz zarazem praktycznym wychowawczym zakładem. Społeczeństwo ma prawo żądać od nas, abyśmy naszą ukochaną młodzież, nadzieję naszej przyszłości, wychowywali i kształcili na dzielnych i oświeconych obywateli. Gimnazyum ma dostarczać uniwersytetowi młodzież prawdziwie dojrzałą do korzystania z nauk uniwersyteckich. Uniwersytet ma tej młodzieży dać gruntowne naukowe wykształcenie, aby ją uczynić zdolną do zajęcia stanowisk w zawodach praktycznych, duchownych, lekarzy, prawników i nauczycieli szkół średnich. Na tem polu wyjawia się najściślejsza łączność między Uniwersytetem a gimnazyum, która musi być utrzymaną i wzmocnioną, jeżeli praca nam wspólna na polu wychowawczem ma być dla społeczeństwa wydatną i korzystną, bo jeżeli Uniwersytet odbiera z gimnazyów młodzież mniej dojrzałą — bez rozbudzonego umysłu, bez dostatecznego zasobu wiadomości — natenczas nietylko poziom wykładów i prac uniwersyteckich się obniży, lecz zwichnąć się może cała przyszłość młodzieży — a jeżeli znowu Uniwersytet wysyła do gimnazyów kandydatów nauczycielskich z wiedzą wyłącznie teoretyczną, ale bez odpowiedniego wykształcenia pedagogicznego i dydaktycznego, nie może być praca wychowawcza w gimnazyach skutecznie prowadzoną.

Jeżeli w tym względzie jeszcze dzisiaj napotykamy pewne braki — to mamy uzasadnioną nadzieję, że wspólna praca wszystkich czynników wpływowych, dobra wola i dbałość o wychowanie przyszłych generacyj zdoła ją z pewnością usunąć. Ożywiony tą nadzieją, składam jako rektor imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego gimnazyum św. Anny w trzechsetletnią rocznicę założenia, to życzenie, aby węzły łączące ją z Uniwersytetem, coraz bardziej się wzmacniały — ażeby szkoła ta zawsze pozostała owym wzorowym wychowawczym zakładem, jakim była dotąd — i ażeby wspólnie z Uniwersytetem i innemi naukowemi zakładami nie ustawała w świętej pracy około oświaty narodowej i narodowego wychowania.

Mowa delegata uniwersytetu lwowskiego prof. Dra T. Wojciechowskiego była następująca:

„Czcigodny Dyrektorze! Pierwszy to raz zdarza się, że Uniwersytet lwowski, którego w tej chwili mam zaszczyt być reprezentantem, bierze udział w uroczystości tej Szkoły i ma sposobność przemówić z tego miejsca do Ciebie. Za dawnych czasów albo nie było jeszcze pory do takiego obchodu, albo chociażby i była, to wszechnica lwowska nie mogłaby wziąć w niej udziału. Miała ta szkoła św. Anny już blisko dwa pełne wieki po za sobą, kiedy we Lwowie dopiero zakładano uniwersytet; a jak założono i w jakich warunkach, to wiadomo. Ztąd poszło, że chociaż zadanie i cel obu zakładów był zawsze, ale tylko mimowolnie, jeden i ten sam: uczyć polską młodzież, to przecież nie mogło być i nie było spólności pracy ani porozumienia. Dopiero w ostatnich czasach zmieniły się rzeczy; przed kilkunastu laty dopiero uniwersytet lwowski z niemieckiego stał się polskim; a po tej szczęśliwej zmianie i pięknej zdobyczy nie mógł już ominąć tego dnia, by tu nie stanąć i nie złożyć w Twoje ręce wyrazów, naprzód — uszanowania, jakie wzbudza sam poważny wiek tego zakładu, następnie — uznania zasłużonego żywota tej szkoły w przeszłości, a wreszcie — życzenia na przyszłość.

Bo to pewna, że jak ta Szkoła większa, Jagiellońska, będzie mieć zawsze prym między wszystkiemi uniwersytetami polskiemi, które były, i jeszcze być mogą, tak i ta Szkoła mniejsza, z tamtej zrodzona, będzie mieć pierwszeństwo między naszemi gimnazyami. Żyjąc już długo, miała czas zdziałać tyle, że inne młodsze gimnazya nie zdołają jej dogonić. Jakoż, wyszło ztąd tylu znacznych i głośnych mężów, a jeśli nie to, to przecież zasłużonych i pożytecznych, że w pewnych czasach naszej przeszłości można zapytać: Kto tu nie był? I kto rozważy to wszystko, co ztąd wyszło przez tyle lat, kto wspomni te myśli i te cnoty, które zrodziły się między temi murami w młodych głowach, tutaj kształconych, kto to wszystko rozważy, temu musi się wydać, że stojąc tutaj, stoi się jakżeby przy jakiemś źródle żywotności narodowej. I jeżeli gdzie, to tu chciałoby się odsłonić tajemnicę, bo zdaje się, że tu możnaby dociec i prawie zobaczyć: na czem ta żywotność polega i od czego zależy. Tajemnica dawno zbadana i każdemu wiadoma. To pewna, że sama nauka nie wystarczy na to. Wszakżeż wiemy to i doświadczyliśmy sami, że cokolwiek ta szkoła zdziałała w swoim zakresie, to ostatecznie, obok nauki, jeszcze więcej przez dobrą wolę nauczycieli i uczniów. Na tem, na tej cnocie, na tej dobrej a mocnej woli polega ostatecznie istota żywotności narodowej. A widocznie było jej tu wiele, skoro wydała owoce.

Do tej cnoty nawiążę życzenia, jakie mam dla tej szkoły. Nauki będzie tu zapewne, jak wszędzie, z każdym rokiem coraz więcej. Postęp w nauce i nauczaniu przyjdzie sam z siebie, bo być musi; do tego, co starsi założyli, młodsi muszą, wcześniej lub później, dorabiać dalsze ogniwa. Ale dobra wola — to inna rzecz. Byłoby błędem i brzydką zarozumiałością mniemać, że młodsi, albo — że nasze pokolenie ma tej dobrej woli więcej, niż jej mieli nasi ojcowie. Tu niema postępu, bo w cnotach są granice, których natura ludzka nie przeskoczy. Dla tego formuję życzenie: żeby ta szkoła, jako zbiór zespolonej dobrej woli, była i nadal tem samem, czem już była dotąd.

Do tego życzenia dodam zastósowanie. Kilkadziesiąt mil ztąd na wschód jest młodsza ziemia polska, gdzie nas jest mniej, a trzeba, żeby było więcej. Otóż, dała już ta szkoła dowód, że wydaje mężów więcej, niż potrzeba dla tego miasta i najbliższych stron. Oby jaknajwięcej rozumnych i cnotliwych, a zdrowych i silnych, tutaj wypielęgnowanych uczniów szukało i znalazło pole pracy tam, gdzie, jak mówiłem, jest nas mniej, a trzeba, żeby było więcej.

Te są życzenia dla tej Szkoły, które miałem zlecone od Uniwersytetu lwowskiego.

Mowa JE. p. Pawła Popiela brzmi:

Lat temu 65, w tym samym gmachu, w tej samej sali, przemawiałem po raz pierwszy w życiu publicznie. Po zdaniu matury i skończeniu popisem, jak mawiano wówczas, jako premiant żegnałem mową łacińską profesorów, kolegów, delegowanych ze Senatu i Akademii, którzy obchód obecnością uświetnili. Było kogo żegnać: byli to profesorowie jak Wysocki, Kulawski, Łuszczewski, Kosicki, Wojciechowski i ów Frączkiewicz, który dlatego tylko po wielkim Cauchy katedry w Paryżu nie zajął, że wolał dla Ojczyzny pracować; koledzy jak Helcel, Kremer, Majer, Boniecki, Ekielski.

Darujcie, że od mojej osoby i od moich zacząłem wspomnień: ależ obchodzimy tu przeszłość naszego Zakładu; do tej przeszłości należy pamięć o tych ludziach, a może pokolenie obecne rade usłyszy, jakie były nasze zabawy i nauki. Już prawdziwe życie szkolne ustępowało nowym zwyczajom i prądom: a chociaż niższe klasy grywały jeszcze w palestrę i palanta, to już życie na Błoniach słabło, a polityczne myśli zajmowały uwagę, porywały duszę i wyobraźnię. Czy to pokolenie kochało Ojczyznę? Mogę odpowiedzieć: nad wszystko! Wychowało się niemal wpośród napoleońskiej epopei; było obecne jak zwłoki księcia Józefa i Kościuszki składano na Wawelu, nietylko patrzało na powstający kopiec, ale któryż z nas starych taczek nań nie wysypał! Mickiewicza nie było. Ale od lat niemowlęcych powtarzał każdy: święta miłości kochanej Ojczyzny. Umieliśmy na pamięć śpiewy Niemcewicza, Kniaźnina, Góreckiego, a do najwyższego nastroju podniósł Hymn do Boga, Assarmot i Sybilla Woronicza. Na nieszczęście nie mam już wielu zapytać o świadectwo, ale tych kilku ludzi, których widzę, przyznają, że mówię prawdę, a cofając się pamięcią w tak daleką przeszłość, oddadzą temu pokoleniu sprawiedliwość, które na polu bitwy i na polu pracy całego żywota służyło ojczyźnie. Praca uznana albo zapoznana, trafna albo zgubna, była zawsze sumienna, bezinteresowna, a o to tylko idzie w moralnem ocenieniu ludzi. Co potem nastąpiło, to do mnie nie należy. Co było wprzódy, z początku, wypisane rozpalonem żelazem na waszych sercach, dziś, to wymowniejsze od moich wypowiedziały usta. A jednak, czy komu z nas, którzy mamy zaszczyt dziś przemawiać, wolno zamilczeć o zasługach Zawadzkiego, Nowodworskiego i Władysławskiego, czyby miało to powtarzanie wdzięczność waszą znużyć? Już byliśmy przeszli wielkości naszej południe, już zegar historyi niższe znaczył godziny.

Już gminowładztwo szlacheckie wzięło było górę, Senat nie potrafił się ukonstytuować politycznie w korporacyą, zamiast hierarchii, a Opatrzność odmówiła Polsce monarchy, któryby jak Kazimierz Wielki i nadto krótko Batory grozą osobistego charakteru utrzymał w ryzie rozbujałe oddawna żywioły. Gminowładztwo szlacheckie, jak każde gminowładztwo, kierowało się egoizmem, a odrzucało rozum i doświadczenie. Tak było w Atenach, tak we Florencyi, tak dziś jest we Francyi. Jest jego właściwością, że obniża poziom moralny i umysłowy. Takie działanie, takie obniżanie jest zawsze powolne, przez współczesnych rzadko spostrzegane, ale ciągłe, aż dochodzi do manii, do szaleństwa, kończy się tryumfem sofistów na forum, nieprzyjaciela na polu bitwy, albo dochodzi do obłędu i ubóstwiania pojedynku jak *Liberum veto.* Posługuje się zwykle wyrazami, które u większości wzięte, nie bacząc czy treść odpowiada nazwisku. Tak wówczas walczono przez lat 50 w imię Egzekucyi.

Początek XVII wieku nie objawiał jeszcze groźnych następstw; zwracali na nie uwagę natchnieni albo genialni: Skarga, Górnicki, ale pewno nie oni jedni. Obłęd i upadek był widoczny, dla zdrowego jako tako przenikliwego rozsądku. Jestto szlachetne uprzedzenie niektórych umysłów, nawet całych epok, że rozumieją, iż złe zrodzone koniecznie przez instytucye, da się na drodze oświaty naprawić. Kulturne wykształcenie społeczeństwa jest najwspanialszym i najwonniejszym kwiatem ludzkości. Czy potrzebuję zapewniać, że wartość jego cenię, cieszę się potęgą jego i owocami? wykształci ludzi, wstrzyma upadek, opromieni jego chwile, ale nie zastąpi nigdy, zdrowych instytucyj politycznych. Ani wielki polityk jak Ossoliński, ani rycerz jak Czarnecki, ani hetman i król jak Sobieski, nie potrafili okiełznać nierządu. Nie zmniejsza to zasługi dobroczyńców naszego Zakładu; widząc złe, robili, co dla nich było dostępne; instytucyj nie zmienili, ale nie zmieniają ich prawie nigdy ludzie, tylko burze polityczne, wywołane walką wewnętrznych żywiołów.

Uniwersytet Jagielloński podniósł się był znowu pod koniec XVI wieku, ale pomiędzy szkołą parafialną a główną istniała przerwa, której zaradzano to osobistą praktyczną nauką, to obniżeniem nauki na Uniwersytecie. Usiłowała temu Akademia zaradzić zaprowadzeniem kursów pośrednich za rektoratu Zawadzkiego i tego to usiłowania obchodzimy trzechwiekową rocznicę. Czy duch słabnął, nauka ta pośrednia chromała, trwała jednak do r. 1617. Wówczas dwóch wielkich miłośników ojczyzny powstaje: pierwszy żołnierz, jak sam mówi, człek prosty, bez nauki. Większą część życia spędził w pułkach francuskich, albo na maltańskich galerach, nabytą sztuką ojczyźnie w krwawych zapasach mężnie służył, choć krótko służył; w ta-

kiem życiu uciułał trochę majątku, ani z roli, ani z soli..... i pierwszy obmyślił średniej nauki zakład. Patrzał na rokosz Zebrzydowskiego, widział prostym żołnierskim rozumem podnoszące się fale niekarności i nierządu, które tak trafnie odmalował Górnicki w rozmowie o elekcyi; co mógł zdrowszego dla ojczyzny zrobić, jak przygotować jej światłych synów w nadziei, że wstrzymają rozstrój i upadek? Wiekopomną ordynacyą swoją Nowodworski przeznaczył fundusz na utrzymanie 4 alumnów. Wiekopomna, nie przez ogrom funduszu, ale przez ducha w jakim spisaną została: „Całym postępkiem życia swego do tego zmierzałem, aby naprzód Bóg był pochwalony a Rzeczpospolita w różnych swych stanach użytek ze mnie mieć mogła. Zawszem sobie uprzejmie tego życzył, abym się do tego przyłożył. A ponieważ dobrze wiemy, że Rzeczpospolita mężami stoi, mężowie zaś muszą być tacy, jakie ich było w cnocie i naukach ćwiczenie, rozumiałem, że nie mogę zasługi godniejszej Rzeczypospolitej zostawić, jako naukę młodych ludzi, wspierając i niedostatkowi ich dogadzając“.

Długa ta ordynacya przewidując wszystkie koleje fundacyi, obowiązki i potrzeby alumnów, świadczy o przezorności fundatora. A gdzież ten żołnierz, który bez ustanku walczył to na lądzie, to na morzu, nauczył się tych szczegółów? Jużcić nie na zepsutym Walezyuszów dworze! Mistrzynią mu była bojaźń Boska, wiara i miłość Ojczyzny. Gdzie uczono? czy w bursie jerozolimskiej? czy jak chce Sołtykowicz w domu zbudowanym za kollegium mniejszem? — obojętne. Rozświecił tę sprawę Muczkowski, a po Muczkowskim każde badanie próżne. To pewna, że uczono w miejscu niedogodnem, a było 565 uczniów. Znajduje się i drugi dobroczyńca, a rzecz dziwna, także z Prus zachodnich rodem. Życie jego nie przeszło na lądzie i na morzu, nie porał się z wschodnim i północnym wrogiem, uczony, cichy, zapewne pedagog niepospolity, przepędził życie na dworze pobożnego króla i wychował jego pobożnych synów; niewątpliwie wpływowy, nie widzimy go w żadnej intrydze dworskiej i rzecz dziwna, mało o jego życiu, o jego cnotach mamy szczegółów. Wychowawszy dwóch królów i dwóch biskupów, majątek przekazuje na wybudowanie szkoły. Znał zapewne niedogodności Nowodworskiej Instytucyi, dopełnić je pragnął, nie mogąc dokonać za życia, ustanawia wykonawcą swej woli Władysława IV. Żaden egzekutor testamentu nie byłby jej dokładniej spełnił; stanął zachodem monarchy ten gmach, w którym zasiadamy, z którego jak z ula wychodziło pokolenie za pokoleniem.

„Qui ob patriam pugnando vulnera passi,
„Quique sacerdotes casti dum vita manebat,
„Quique pii vates et Phoebo digna locuti
„Inventas aut qui vitas excoluere per artes“.

W dniu otwarcia jego dwóch bohaterskich braci Marek i Jan zabierali głos. Który szczęśliwszy? Czy ten, co pada jak Krzyżowiec pod Batowem, czy Jan, który spełniwszy ostatnie wielkie narodu polskiego zadanie, doczekał się niewdzięczności swoich i obcych?

Lat 300 minęło od Zawadzkiego zachodów; 200 okładem od chwili, o której mówię; szkoła Nowodworsko-Władysławska, kiedy wszystko się w około wali, kwitła, ojczyzny zbawić nie mogła, ale podnosiła zawsze jej moralny poziom.

Taka była naszego gimnazyum przeszłość. — A przyszłość? Obecny stan sił uczących jej rękojmią; duch, który go ożywia, pięknie się objawił w dzisiejszym obchodzie. A młodzież? Prądy czasu docierają dziś do ławek szkolnych. Czy prawda — jak mówią — że przyniosły tam rachubę i obojętność? Niewierzę. Rachować się z rzeczywistością należy, ale podnosić ją i opromieniać ideałem, będącym najwyższem pojęciem cnoty, obowiązku i poświęcenia. Bez ideałów czemby się stała ludzkość, zwłaszcza narody, które mają wszystko do odzyskania? Ta myśl powinna przewodniczyć tej młodzieży, która jedna na całym obszarze ziem naszych Opatrzności zrządzeniem może się kształcić wedle własnych pierwiastków. Jaka odpowiedzialność, gdyby tego zaniechała!

Komitet obchodząc w roku bieżącym jubileusz naszego gimnazyum, chciał je związać ze zakładem uniwersytetu za inicyatywą Zawadzkiego; jeżeli miejscowość była inna, duch i cel był ten sam; słusznie więc trzech ludzi wielką pamięć dziś wielbić możemy.

Od lat kilkudziesięciu nawykliśmy święcić tylko pamiątkowe obchody: przeszłość znać i kochać należy, ale żyć tylko przeszłością, niepodobna; łącznikiem między nią a przyszłością jest teraźniejszość, ściśle nieuchwytna, ale jako taką można uważać czasy jednotrwałych stosunków. Chwilę obecną taką, jaka jest, zawdzięczamy łasce, mądrości i sprawiedliwości najlepszego Monarchy. Zesłała go Opatrzność w czasach zwątpienia; kiedy znikąd nie było nadziei, przygarnął do ojcowskiego serca, zaufał cnocie i rozsądkowi. Nie omyliła go; twierdzę i owszem tę prawdę, że wdzięczność i miłość naszego plemienia zwyciężą pokusy, przetrwać złe czasy potrafią, a otoczą dom Jego wiernością i poświęceniem. Bo jeżeli naród ten, jak nie wątpimy, ma jeszcze spełnić swoją historyczną misyę, to dlatego tylko, że pod panowaniem wielkiego Cesarza przechował wiarę, tradycyę i język. Jeżli wobec sił młodych i poważnych dziś głos podniósłem, to dlatego tylko, że wyłącznie z tylą tu obecnemi pokoleniami wyrazić pragnąłem wdzięczność dla tego Zakładu, dla jego dobroczyńców i dla tych zacnych ludzi, którym winniśmy obchód dzisiejszy, i dlatego także wybaczcie mojej szczerości, żeby Was zapewnić, że ośmdziesiąt lat nie oziębiły mego serca, które zawsze gorąco bije dla tego, co wielkie i piękne, co poręcza sławę w przeszłości, a nadzieję w przyszłości Ojczyzny.

Przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej, przemówił prof. Dr. Zoll temi słowy:

Zaledwo rozeszła się wiadomość o zamierzonym obchodzie 300-tnej rocznicy założenia tutejszego zakładu naukowego, zawiązał się w Krakowie komitet z byłych jego uczniów, a to w tym celu, aby być pomocnym głównemu komitetowi w urządzeniu pięknego jubileuszu, w szczególności zaś, aby udać się do dawnych kolegów swych, rozproszonych po rozmaitych ziemiach i prosić ich o wzięcie udziału w tej rzadkiej a wzniosłej uroczystości.

Na wezwanie komitetu zgłosiło się przeszło 500 byłych uczniów dawnego liceum a dzisiejszego gimnazyum św. Anny, nadsyłając większe lub mniejsze datki pieniężne na pokrycie kosztów, połączonych z urządzeniem jubileuszu i z wydaniem książki pamiątkowej. A kiedy zebrana w ten sposób kwota okazała się dostateczną, aby w inny jeszcze sposób uczcić pamięć dzisiejszego dnia i przekazać ją potomności, jako widoczny znak wdzięczności byłych tutejszego zakładu uczniów, wtedy myśl członków komitetu zwróciła się znowu ku Bartłomiejowi Nowodworskiemu, temu szlachetnemu patryocie, który bogatem wyposażeniem zapewnił byt szkole założonej przez Akademią krakowską.

Wprawdzie nie potrzebuje on żadnego pomnika, bo wspaniałomyślnością swoją, podobnie jak inni dobrodzieje, stworzył sam sobie pomnik najtrwalszy — prawdziwe *monumentum aere perennius* — pomnik, złożony z postaci wszystkich mężów, którzy wychowani w tym zakładzie, stali się później chlubą swego narodu, atoli poczucie wdzięczności, jakiem żyjący dzisiaj dawni uczniowie są przejęci, dumni z tego, że byli uczniami zakładu, który wychowywał Sobieskich i Wiśniowieckich, poczucie to musiało znaleźć zewnętrzny wyraz i to wyraz taki, któryby wszystkim przyszłym generacyom przypomniał imię zasłużonego dobrodzieja tej szkoły i pobudzał ich do pracy, jako najpiękniejszego objawu prawdziwej czci.

Otóż takiem jest znaczenie tablicy pamiątkowej, która za chwilę ma być odsłoniętą. Niechże teraźniejsi i wszyscy późniejsi uczniowie tej szkoły, czytając nazwisko jednego z największych jej dobrodziejów, zapiszą je głęboko w swem sercu, a idąc za przykładem swoich poprzedników, w których gronie jaśnieją sławne w historyi polskiej imiona, wytrwałą pracą starają się złożyć mu hołd wdzięczności, oraz stać się godnymi zaszczytu, że się nazywać mogą uczniami takiego zakładu.

Oddając za chwilę odsłonić się mającą tablicę w imieniu b. uczniów zakładowi, przyłączam się w imieniu ich i w imieniu wszystkich tu zgromadzonych do życzenia, wyrażonego przez twórcę kantaty, aby starożytnej szkole w długie jeszcze wieki kwitła jej chwała!

Tablica pamiątkowa w gimnazyum odsłonięta, wypadła pod każdym względem nader świetnie; obrobienie tejże jest bogato rzeźbione z kamienia, w stylu renesansowym, od góry umieszczony jest portret Nowodworskiego, malowany nader artystycznie przez artystę p. Pochwalskiego według współczesnego wizerunku. Na tablicy czysto obrobionej i polerowanej z marmuru czarnego wyryty jest następujący napis: „W trzechsetną rocznicę założenia gimnazyum św. Anny zgromadzeni dawni uczniowie pamięci Bartłomieja Nowodworskiego i starożytnej tej szkole cześć składają. 1588—1888.“

Robota kamieniarsko-rzeźbiarska wyszła z pod dłuta prawdziwych artystów tego kunsztu i przynosi zaszczyt właścicielowi pracowni p. Władysławowi Chrośnikiewiczowi.

Z pism nadesłanych podajemy pismo JE. p. ministra oświecenia Dra Gautscha:

Wielmożny Panie!

Szacownem pismem z d. 4 b. m. zaprosiłeś mnie Wielmożny Panie w imieniu komitetu jubileuszowego na obchód, mający się odbyć w dniach 22 i 23 b. m., na pamiątkę założenia przed 300 laty gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Dziękując gorąco Wielmożnemu Panu za okazaną dla mnie pamięć przez wysłanie zaproszenia, daję zarazem wyraz mojemu żalowi, że przeszkadzają mi interesa służbowe wziąć udział w tym obchodzie.

Korzystam wszakże ze sposobności, aby wypowiedzieć najgorętsze życzenia dalszego rozwoju gimnazyum św. Anny, a rozwój ten, jak z całą pewnością oczekiwać mogę, odpowie w przyszłości zupełnie swemu zadaniu.

Proszę przyjąć wyrazy mego poważania

Gautsch.

Hr. Kazimierz Badeni, namiestnik Galicyi, były uczeń gimnazyum św. Anny, nadesłał następujący telegram:

Przesyłam zakładowi serdeczne życzenia w dniu tak pięknego obchodu. Oby się dalej rozwijał, dostarczając krajowi pracowitych i tęgich ludzi. Na opiece ze strony podpisanego zbywać nie będzie. Wszystkim zebranym kolegom przesyłam serdeczne pozdrowienie z żalem, iż uczestniczyć nie mogę. *Kazimierz Badeni.*

Oklaski powitały ten telegram.

JE. hr. Ludwik Wodzicki nadesłał następujący telegram:

Niezmiernie mi przykro, że z powodu tutejszych niedających się odłożyć zajęć, nie mógłem przybyć na obchód. Zachowuję dla gimnazyum św. Anny wdzięczne uznanie, a dla kolegów z naszej klasy najmilszą i najserdeczniejszą pamięć.

Ludwik Wodzicki.

Z tej klasy było 9 uczniów na uczcie jubileuszowej i ci telegraficznie odesłali pozdrowienie dostojnemu dawnemu koledze i zarazem uchwalili, aby w 1892 r., jako w r. 40 po złożeniu matury, zjechali się w Krakowie na wspólną ucztę, na którą zaproszono p. Zygmunta Sawczyńskiego, któremu ci uczniowie najwięcej zawdzięczają.

P. Euzebiusz Czerkawski nadesłał następujący telegram:

Stan zdrowia nie pozwala mi przyjąć czynnego udziału w uroczystościach jubileuszowych gimnazyum św. Anny, z której uczestnikami łączę się myślą i sercem. *Euzebiusz Czerkawski.*

P. inspektor Czarkowski nadesłał następujący telegram:

W dzień 300-letniego jubileuszu składam najszczersze życzenia. Starożytny zakład, pełen zasług dla długiego szeregu pokoleń, niechaj wspierany łaską Opatrzności i pracą obywatelskiego poświęcenia, będzie i nadal chlubą miasta i kraju.

Czarkowski.

Telegramy nadesłali jeszcze p. Benzelstjerna-Engeström z Poznania; p. Ignacy Moczydłowski z Dąbrowy; Dr Osval Hajuz, kr. serbski major, uczeń z lat 1857—1858 maturzysta, z Valjiva; p. Rogoyski z Drohobycza; dyrektor Dziedzicki ze Lwowa, imieniem grona profesorów seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie; grono nauczycieli gimnazyum Stanisławowskiego; dyrektor Petelenz imieniem grona pofesorów w Sanoku; dyrektor i grono nauczycieli ze Złoczowa; grono nauczycieli gimnazyum Rzeszowskiego; grono nauczycieli gimnazyum w Tarnowie; J. Kadas, pocztmistrz w Borkach wielkich; grono naucz. gimnazyum przemyskiego; Dr Zielewicz z Poznania; St. hr. Michałowski ze Lwowa; Andrzej ks. Lubomirski ze Lwowa; Dr Zygmunt Zins z Wiednia; Baltazar Szowiński z Kałusza.

Pismo własnoręczne nadesłał p. minister Zaleski. Brzmi ono: Wskutek mego przeniesienia się na nowe stanowisko urzędowe w Wiedniu, mocno żałuję, że nie będę mógł wziąść udziału w uroczystości jubileuszu gimnazyum św. Anny, Donosząc o tem najuprzejmiej dziękuję za łaskawe zaprosiny i pozostaję i t. d.

Filip Zoleski.

JE. Marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski nadesłał następujące pismo:

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Wzięcie osobistego udziału w obchodzie jubileuszowym gimnazyum św. Anny nęci mnie bardzo, raz dla wspomnień historycznych związanych z tą starodawną szkołą, powtóre z powodu osobistych wspomnień; — choć bowiem do gimnazyum Nowodworskiego nie uczęszczałem — przecież w tym zakładzie złożyłem egzamin dojrzałości, mam więc także tytuł do zaliczania się między wychowańców tej szkoły.

Mimo tych pociągających wspomnień nie mogę przyrzec mej bytności w Krakowie.

Sesya sejmowa została wprawdzie odroczoną — czynności jednak urzędowe nie pozwalają mi się wydalić ze Lwowa w dniach obchodu jubileuszowego, tem więcej, że mój zastępca p. Oktaw Pietruski odjeżdża teraz na urlop.

Wobec tego muszę się ograniczyć, że na ręce Pana Dyrektora, dzisiejszego kierownika starodawnej szkoły, pozwolę sobie dołączyć gorące i serdeczne dla niej życzenia.

Jak początkiem swym łączy nas z lepszą przeszłością, tak niech Jej danem będzie dochować zawsze odziedziczonych tradycyj i wychowywać dalej całe zastępy na chlubę i pożytek kraju.

Kończę, dziękując Panu Dyrektorowi za pamięć o mnie z prośbą, o przyjęcie datku na koszta obchodu, który pozwalam sobie złożyć jako jeden z byłych wychowańców zakładu.

Łączę przytem wyrazy wysokiego poważania z jakiem zostaję Wielmożnego Pana Dyrektora powolnym sługą *Jan Tarnowski.*

P. minister Ziemiałkowski nadesłał usprawiedliwienie, że przybyć nie może — ustnie wobec dyrektora gimnazyum p. Kulczyńskiego uczynił to JE. p. minister Dunajewski.

Pismo z błogosławieństwem i życzeniami nadesłał z Dźwiniaczki JE. X. Zygmunt Szczęsny Feliński; pismo z życzeniami X. arcybiskup Seweryn Morawski; pismo ks. L. Windischgraetza; prof. L. Małeckiego; grona nauczycielskiego w gimnazyum akademickiem we Lwowie; redakcyi czasopisma *Muzeum*; p. M. Baranowskiego, redaktora *Szkoły*; p. Boberskiego z Tanopola imieniem grona profesorów seminaryum nauczycielskiego; p. Stefana Dobrawskiego; X. Wołka; prof. Dra Bronisława Kruczkiewicza; profesora Kałużniackiego z Czerniowiec; p. Antoniego Schneidra z Podgórza.

Z wiersza prof. Stroki, wygłoszonego wczoraj przez p. Goreckiego, ucznia VIII klasy, przytaczamy następujące wyjątki:

Bo wiedza tu z cnotą i wiarą szła w parze,
I piękne w tej sali jaśniały ołtarze
W cześć świętych Patronów i Boga.
Jak hymny Aniołów, serdeczne hejnały
Dusz młodych do Bogarodzicy tu brzmiały,
Jak potem śród bitew na wroga!

I ziarno zbawienia wydało plon złoty,
Bo mądrość wnikała do głębi istoty
I mężów kowała ze stali.
Toż król on, bojownik, dwu chluba stuleci,
Sodalis Mariae, rycerski Jan trzeci,
Tu uczniem przemawiał w tej sali.

A inne któż zdoła policzyć imiona,
Któremi się z Litwą wsławiła Korona?...
Z tej szkoły ich wyszło tak wielu!...
A kiedy dla kraju złożyli w grób głowę —
To jednym tam wichry gdzieś huczą stepowe,
To drugim brzmią dzwony Wawelu!

Wiersz kończy się następującą piękną zwrotką:

O Panie! co naszej nie pragniesz zaguby,
I Panno przeczysta! przyjmijcie te śluby,
I chrobrych nam dajcie moc czynów!...
A kiedy znów dzień ten uświęcą potomni,
Niech nasze też imię z za grobu ktoś wspomni,
Jak wiernych Ojczyzny tej synów!

Uczta koleżeńska.

W sali strzeleckiej zebrało się wczoraj blisko 200 uczestników obchodu jubileuszowego na koleżeńską ucztę. Stoły ustawiono w podkowę przez całą długość sali strzeleckiej, a na naczelnem miejscu zasiadł prezes Majer z członkami Rady szkolnej krajowej, rektorem Uniwersytetu, prezydentem Szlachtowskim i komisarzem Starostwa p. Linkiem. Reszta kolegów, a między nimi hr. Stanisław Tarnowski i hr. Artur Potocki zajęła miejsca tak, jak kto i gdzie mógł się pomieścić, szukając bliższych sercu Na galeryi przygrywała orkiestra 13 pułku. Ożywienie serdeczne, prawdziwie koleżeńskie, ożywiające w tym dniu wszystkich, panowało i na uczcie.

Kiedy nadeszła chwila toastów, powstał pierwszy dyrektor gimnazyum p. Dr Kulczyński i wzniósł następujący toast:

Najgłębsze poszanowanie i uległość, okazać najwyższemu władcy państwa i kraju, to rzecz prawego obowiązku obywateli zdolnych do życia społecznego i umiejących cenić porządek i władzę. Lecz obowiązek ten potęguje się w olbrzymią siłę i wnika w najskrytsze głębie duszy, gdy podwładni widzą w naczelniku swoim wzniosłą szlachetność serca i doświadczają ciągle i stale najwyższych łask i życzliwości. Wtedy rozum i uczucie w równej mocy, niezwalczonej, łączą się, by dać wyraz niewygasłej wdzięczności i hołdu. Z pełnej piersi, nie słowem samem, lecz duchem, którego słowo żadne nie odda, wznieśmy toast na cześć Najjaśniejszego Pana. Niech nam żyje najszczęśliwiej i panuje w najdłuższe lata!

Drugi toast wypowiedział prof. Dr August Sokołowski:

Kiedy przed 500 przeszło laty ostatni potomek Piastów, na tronie polskim zasiadający, zakładał *Studium generale* w Krakowie, miała być ta szkoła „nauk przemożnych perłą,“ miała wydawać „męże dojrzałością rady znakomite,“ miała być „wylewnem źródłem, z któregoby pełności mogli czerpać wszyscy, wyzwolonemi naukami napoić się pragnący.“ Jakoż uniwersytet krakowski, spełniając wolę wielkiego fundatora swego, nietylko zajaśniał w w. XV światłem prawdziwej nauki, ale rozrzucił zarazem po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej liczny zastęp kolonij akademickich, które nad wykształceniem społeczeństwa podług sił swoich i możności pracowały. Gdy jednak ze zmianą czasów i postępem nauk system wychowania zmienić się także musiał, powstała z inicyatywy krakowskiego uniwersytetu szkoła, w imieniu której mam zaszczyt dziś przemawiać. Fundacya ta znalazła silny odgłos w całym kraju, zyskała możnych opiekunów i dobroczyńców we wszystkich warstwach społecznych od tronu począwszy i dzięki tej ofiarności stała się źródełkiem, z którego czerpali i czerpią wszyscy wyzwolonemi naukami napoić się pragnący. Uniwersytet zasłużył się w ten sposób dobrze ojczyźnie i dziś gdy obchodzimy 300-letnią rocznicę istnienia jego fundacyi, słusznie należą mu się słowa hołdu i uznania. W imię więc tej tradycyi, wiążącej dzieje zakładu naszego z historyą uniwersytetu, w imię tych wspomnień łączących dzieje instytucyi naszej z całym zastępem bohaterów i uczonych mężów, którzy chlubnie obowiązki swoje względem ojczyzny spełniali a z nadzieją i wiarą w przyszłość spoglądać umieli, wznoszę ten toast na cześć starożytnej *Almæ matris* jagiellońskiej, jako pierwszej fundatorki naszego zakładu w ręce jej reprezentanta rektora Dra Kasparka.

Trzeci toast podniósł rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Dr Kasparek na cześć gimnazyum św. Anny.

Prof. Miklaszewski wniósł czwarty toast w tych słowach:

„Obchodząc radosną pamiątkę 300-letniego jubileuszu naszej szkoły, czyż możemy zapomnieć o tej wielkiej szkole, która już blisko 20 wieków wychowuje narody i uświęca naturę ludzką? Wszyscy ludzie poważni, jakiekolwiekby zresztą mieli przekonania, uznają ten fakt dziejowy, że Kościół katolicki wychował ludy europejskie — a i dzisiaj wpływ Kościoła tam, gdzie on oddziaływać może, ma moc uzdrawiającą.

Nie mogę szczegółowo opowiadać, jak Kościół przez prawdy chrześciańskie oddziaływał w ciągu wieków na różne narody — ale niech mi wolno będzie wskazać na ten naród, którego jesteśmy kością z kości, krwią z krwi. Jakiekolwiek są hipotezy o powstaniu państwa polskiego przed przyjęciem wiary katolickiej, jest faktem niezaprzeczonym, że Sakrament chrztu powołał nas do bytu dziejowego.

Wiara katolicka i związana z nią cywilizacya zachodnia, stała się racyą naszej egzystencyi historycznej. Sam Bóg dał nam posłannictwo, abyśmy na wschodnich kresach Europy byli szańcem wiary Piotrowej i kultury zachodniej. Temu posłannictwu byliśmy wierni. Wiara katolicka stała się jednym z głównych czynników naszego życia dziejowego i ponieśliśmy ją na dalekie obszary Wschodu. Ta wiara i cywilizacya tak głębokie zapuściła tam korzenie, że do dziś dnia jest jedynym dodatnim objawem w tych nieszczęśliwych krajach. Nieprzyjaciele nasi blisko 100 lat burzą i tępią — to też spustoszeń zrobili wiele, ale cóż stworzyli?

Mimo licznych usiłowań za ostatnich dwóch Jagiellonów, nie zdołaliśmy wytworzyć silnego państwa. Stefan Batory żył za krótko — jego wielkie plany polityczne, które snuł z Posewinem, i dążność do ugruntowania silnego rządu, zstąpiły z nim do grobu. Rządy Stefana miały jednak wielką doniosłość dla przyszłości narodu, obudziły ducha rycerskiego w zastępach szlachty, a odrodzony katolicyzm przyczynił się niemało do tej chwały oręża, którą się odznaczył wiek XVII. Liczne są czarne strony tego pamiętnego stulecia; rokosz Zebrzydowskiego i hańba, z którą spotykamy się w początkach najazdu szwedzkiego, ów upadek moralny, który doprowadził naród do strasznych klęsk, a które słusznie wielki pisarz nazwał niedawno „potopem“, wypełniają czarnemi barwami ponure tło XVII wieku.

Wśród rysującej się i chwiejącej budowy państwa, animusz rycerski rozpierał piersi szlacheckie. „Nie podparliśmy tego, co się nachyliło; nie spoili, co się rozwiązało; nie naprawiliśmy, niestety, co się skaziło;“ ale szlachta swojemi szablami zwyciężała potężne armie nieprzyjacielskie. Te zadziwiające, prawdziwie cudowne zwycięztwa, są przedewszystkiem wyrazem potężnego uczucia religijnego. Wielki uczeń naszej szkoły, Jan Sobieski — to ostatni rycerz katolicki, który doniosłe sprawy chrześcijaństwa uważał za posłannictwo Polski. To głębokie uczucie chrześcijańskie, które ożywiało ostatniego bohatera polskiego, uwydatnił pięknie w swej ostatniej historycznej powieści Henryk Sienkiewicz: „Jam nietylko hetman polski — mówi Sobieski — ale i chrześcijański; stoję na straży krzyża.“

Takież uczucia ożywiały Chodkiewicza i Żółkiewskiego. Z takiem uczuciem walczyło nasze rycerstwo kresowe, za ten krzyż, który postawił wśród nas Kościół katolicki. Z męską odwagą powinniśmy poznać przyczyny naszego upadku politycznego — bo jak człowiek, który poznaje i uznaje swój upadek, jest już na progu poprawy i odrodzenia, tak i naród przez poznanie swoich błędów, dąży do poprawy moralnej.

Mimo licznych błędów przeszłości, Polak, wskutek rozbudzonego uczucia chrześciańskiego, z podniesionem czołem może spojrzeć na swych nieprzyjaciół. Myśmy nigdy nie odnosili zwycięztw, które na uczciwej twarzy budzą rumieniec wstydu!

Dzisiaj już nie z Pohańcem musimy staczać walki, ale dobywać wszelkich sił, aby wytrwać na stanowisku katolickiem wobec schyzmy od Wschodu, a negacyi protestanckiej od Zachodu, dążących do podkopania, zniszczenia naszej wiary. Któż jeśli nie duchowni powołani są w pierwszej linii do zachowania tych uczuć i przekonań katolickich, które wobec potężnych nieprzyjaciół są granitową podstawą i zbawczą siłą. Wśród ciężkich prześladowań Kościoła w dwóch częściach naszej ojczyzny serce nabiera lepszej otuchy w przyszłość, gdy spojrzy na ten znaczny zastęp kapłanów, który stoi na wysokości swego wzniosłego powołania. Największe obowiązki dla Kościoła i narodu mają kapłani w tej części naszej ojczyzny, która zostając pod berłem wielkodusznego, katolickiego monarchy, używa swobody religijnej i narodowej. I w tym kraju polskim pod rządami światłych i pobożnych pasterzy, duchowieństwo zaczyna pojmować coraz szczytniej swoje powołanie kapłańskie. Z głębi serca wznoszę toast za zdrowie naszego duchowieństwa i składam go w ręce X. prof. Dra Lenkiewicza.

X. prof. Lenkiewicz, dziękując za toast na cześć duchowieństwa, podniósł, że duchowieństwo w swej pracy znajduje najlepszego sprzymierzeńca w zawodzie nauczycielskim. Zawód to twardy i niepopłatny, ma przecież podwójną a hojną zapłatę, po pierwsze zapłatę w takiej chwili, jak obecna, powtóre w tem poczuciu, że dla dobra publicznego dobrze się zasłużył, i może stanąć z podniesionem czołem, że dla dobra publicznego dobrze się zasłużyć (brawo). Gdzie Ojczyzna ofiar żąda, tam hojną być nie może, ale poważaniem spłaćmy nauczycielstwu cząstkę długu. — Mowca wnosi toast na cześć nauczycielstwa w ręce p. Sawczyńskiego.

P. Zygmunt Sawczyński dziękuje za toast, wzniesiony w jego ręce, na cześć nauczycielstwa. Uczyniono to chyba dlatego, że mowca jest najstarszym nauczycielem gimnazyum św. Anny, do tego gimnazyum bowiem przed 38 laty powołany został jako profesor. Podnosi następnie mowca harmonię, panującą u nas między duchowieństwem a nauczycielstwem. Nauczyciele wszakże szkół średnich, kształcąc młodzież, zawdzięczają wiele tym, co całe życie poświęcają się zdobyczom naukowym, z których potem wszyscy korzystamy. Takich badaczy nauki jednoczy Akademia Umiejętności, mowca też podnosi toast na jej cześć w ręce prezesa tej instytucyi Dra Majera.

Prezes Dr Majer dziękuje rozrzewniony i powiada, że jeżeli jeden z najstarszych kolegów nie mógł się wstrzymać, by nie powiedzieć, czem w tej szkole był, to i mowca w tej chwili podniosłej zwróci się ku przeszłości i wyspowiada się z niej przed słuchaczami. Opowiada mowca, jak przed 70 laty był uczniem I klasy gimnazyum św. Anny, jak 50-letni jubileusz jego lekarskiego zawodu obchodzono w tym samym Amfiteatrze, jak będąc rektorem stał w tem samem miejscu w kościele, gdzie stawał jako uczeń. W całej swej działalności był mowca zawsze dobrym synem ojczyzny. Powiadają, że złe złem płaci, a naodwrót możnaby powiedzieć, że dobre jest matką dobrego. Dobrem było założenie Uniwersytetu, a ten pierwszy czyn dobry, ileż innych dobrych pociągnął za sobą! założenie gimnazyum, powstanie Akademii, która z Uniwersytetu wyszła i jest jego wnuczką; i jakżeż te instytucye nie miałyby się kochać, skoro z jednego macierzystego pnia wyszły, kiedy wszystkie do jednego celu dążą, kiedy je wszystkie jeden święty ogień ożywia. Te instytucye są w styczności z władzami miejskiemi, a nasze władze miejskie zawsze są dla nas gorliwe, a o szkoły dbają gorąco. Wnosi więc mowca toast na cześć reprezentacyi m. Krakowa w ręce prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego.

Prezydent Dr Szlachtowski dziękując, zaznacza, że rozwój szkół wpływa na rozwój miasta, wnosi więc toast na pomyślność szkoły Nowodworskiej.

Prof. Stroka wnosi toast na cześć naszej najwyższej Magistratury szkolnej, Rady szkolnej krajowej.

Ostatni toast wnosi hr. Stanisław Tarnowski:

To hasło, którem stary zwyczaj każe nam zamykać wzajemne dobre życzenia, dziś idzie z serca tak łatwo i szczerze, jak rzadko. Kochajmy się? Jakże się nie kochać, kiedy jak promienie w soczewce skupiły się w tym jednym dniu wszystkie każdego wspomnienia dzieciństwa i pierwszej młodości, ze wspomnieniami chwał i nieszczęść narodu. Słyszy się o królu Władysławie, o Sobieskim, jak o starszym koledze, i prawie się myśli, że może się nam duch którego z nich zjawi; ktoś opowiada, jak widział pogrzeb księcia Józefa i sypał mogiłę Kościuszki; z boku ktoś od trzydziestu lat niewidziany woła na mnie dawnem szkolnem przezwiskiem; w ciszy serca słyszy się głosy i widzi postacie tych, których już między nami niema; przed sobą widzi się w różnych latach rosnące pokolenia: prawdziwie „przeszłość do przyszłości — jak mówi poeta — biegnie jak czuła siostra złączyć się w spojrzeniu“, które się rzuca dokoła. Jakże się nie rozrzewnić, jak się nie kochać, kiedy naraz tyle różnych miłości odzywa się w duszy? (Oklaski).

Ale w tem sztuka, w tem prawda rzetelnej miłości, żeby się kochać nie pod wrażeniem rozczulenia, wznioślejszego nastroju, który w jednym tonie długo utrzymać się nie może, ale stale i zawsze w całej powszedniej rzeczywistości, w całej prozie, w całej szorstkości codziennego życia. Rozczulenie, wrażenie, wystarczy na parę chwil miłych; nie da takiego zasobu miłości, któryby na cały żywot dał szczęście i siłę. W społeczeństwie, jak w małżeństwie, tylko wtedy można się kochać trwale i prawdziwie, kiedy jest wzajemna ufność i cześć, niewzruszona pewność dobrej wiary i rzetelnego słowa, kiedy nawet w zdarzającej się zdań różnicy jaśnieje i podziwiać się każe szlachetność duszy, czystość zamiaru, godność postępowania. Takiej miłości życzmy sobie, taką kochajmy się! (Oklaski).

Prawda, że ona trudna, bośmy ludzie, i ułomności własne mieć a cudze czuć musimy, i dlatego to może skarżył się ktoś, że łatwiej mu kochać swój naród w przeszłości, której zło już mu nie dolega, w przyszłości, którą marzy szlachetną i wzniosłą, aniżeli w biednej współczesnej teraźniejszości.

A jednak winniśmy to naszej przyszłości właśnie, żeby teraźniejszość dała się kochać szczerze. Doskonale, idealnie cnotliwą i wzniosłą jej nie zrobimy, bo taką nie była przeszłość, i przyszłość nie będzie, takiej doskonałości niema na naszym świecie. — Ale to zrobić możemy, żeby potomność musiała nasz czas szanować, żebyśmy sami mogli sobie ufać i na sobie polegać. Sposób na to wskazuje nam pośrednio choćby ten dzisiejszy, który żywiej niż zwykle daje nam uczuć bliskość, łączność, miłość wszystkiego, co dobre w przeszłości. Jeżeli się kolegami Sobieskiego nazywamy i czujemy, pokażmy, żeśmy naprawdę koledzy, żeśmy z tej, co on szkoły, wiary, cnoty, honoru i miłości ojczyzny; pokażmy temu koledze, że z nim trzymamy, a nie z tymi, co mu ręce wiązali, nogi podcinali i żywot zatruli; róbmy tak, żeby on poznał w nas swoich towarzyszy, swoich żołnierzy wiernych chorągwi, choć wodza nie stało, swojego ducha; a wtedy potomność i nas kiedyś w poczet dobrych pod nim i pod innymi zapisze, i sami w ufności, w szacunku wzajemnym znajdziemy upragnioną, potrzebną miłość teraźniejszości.

W takiej miłości, w tem świętem koleżeństwie służby ze wszystkiem, co było na tej ziemi dobrego i wzniosłego — kochajmy się! (Oklaski).

Po toaście swym, wezwał hr. Tarnowski do składki dla Jana (tercyana gimnazyum), którego wszyscy znamy. Niechże i on w tym dniu ma jaką pamiątkę. — Trafiło to wezwanie do serca wszystkim, i rezultat składki ma być pomyślnym.

Po tych toastach wzniósł Dr German toast na cześć członka komitetu, prof. Dra Cyfrowicza, któremu zawdzięczamy dzisiejszą uroczystość.

Z entuzyazmem przyjęto ten toast.

Uczta zakończyła się o godz. 9.

Nabożeństwo żałobne.

W kościele św. Anny odprawił dziś o godzinie 10 zrana nabożeństwo żałobne X. kanonik Midowicz za dusze fundatorów i dobrodziei zakładu,

jego profesorów i uczniów. X. kan. Midowicz odprawił nabożeństwo w zastępstwie JE. X. Biskupa, który wyjechał na pogrzeb ś. p. X. Osieckiego. Podczas nabożeństwa wypowiedział kazanie X. Siedlecki. W nabożeństwie uczestniczyli wszyscy uczniowie gimnazyum św. Anny z profesorami, dawni uczniowie; a między nimi mistrz Matejko. Przy katafalku znajdował się wieniec, który następnie przenieść miano na Wawel, na grób króla Jana III, byłego ucznia gimnazyum św. Anny.

Kiedy nabożeństwo się skończyło, ruszył orszak na Wawel. Przed wieńcem szła młodzież gimnazyum św. Anny, wieniec zaś piękny i wielki, z szarfami białą i czerwoną, z napisem: Janowi III uczniowi gimnazyum świętej Anny, niósł p. Dr Ściborowski, szarfy zaś trzymali panowie: Dr Ferdynand Wilkosz i dyrektor Kulczyński. Przed wieńcem szli: X. kan. Siemiński z Mogiły i X. Piwowoński. Naokoło i za wieńcem zastęp uczestników obchodu.

O godz. 3/4 12 wszedł pochód do Katedry. Nad wejściem do grobów zatrzymała się młodzież, a gromadka osób z wieńcem weszła do podziemi. Tu przed trumną króla Jana III odprawił modły X. Jarynkiewicz — i wieniec uroczyście złożono.

Prawdziwie pięknie zakończono obchód jubileuszu gimnazyum św. Anny.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Dr F. Smolka przybył do Wiednia. We środę odbędzie się narada komitetu egzekutywnego prawicy w przedmiocie wyboru wiceprezydenta.

Dep. Prade oświadczył swoim wyborcom, że w razie przyjęcia ustawy o szkołach wyznaniowych, wszystkie stronnictwa niemieckie opuszczą Radę państwa.

Dyrektorem teatru nadwornego ma zostać bar. Berger, dotychczasowy długoletni sekretarz tej instytucyi.

Dzienniki dowodzą, że rozsiewane tendencyjnie alarmy z powodu wrzekomego gromadzenia wojsk obcych nad granicą austryacką, mają jedynie na celu usposobić przychylniej parlament wobec przygotowywanych przez rząd dalszych projektów reform w armii, obciążających znacznie budżet państwa. Do żadnych obaw politycznych w obecnej chwili nie ma powodu.

Z Berlina.

Z Petersburga donoszą, że car przybędzie w połowie listopada do Berlina. Dzienniki tutejsze twierdzą, że podczas pobytu cesarza Wilhelma w Petersburgu, Kopenhadze, Wiedniu i Rzymie przyszły do skutku umowy względem środków przeciwko agitacyom socyalistyczno-antidynastycznym.

Słychać, że poseł niemiecki przy dworze petersburskim, jenerał Schweinitz, udał się do Friedrichsruhe.

Hrabia Herbert Bismark bawi we Friedrichsruhe.

Z Paryża.

Sprawa zdarcia herbu państwa z konsulatu niemieckiego w Hawrze została pomyślnie załatwioną w drodze dyplomatycznej.

Aktorom francuskim, którzy zamierzali w Metzu dać szereg przedstawień, ambasada niemiecka odmówiła wizy paszportowej.

Grupa wiktorzystów w Izbie postanowiła połączyć się z bulanżystami.

Na konferencyi bulanżystów z bonapartystami znany przewódca tych ostatnich, Robert Mitchell, wygłosił mowę, w której Boulangera okrzyknął Monkiem, stojącym ponad stronnictwami. „Boulanger jest Francyą“, zawołał Mitchell wśród oklasków swego stronnictwa, i „będzie jej głową!“

Z Anglii.

Komisya trzech sędziów, mająca z wyboru Izby gmin zbadać istotę ruchu irlandzkiego oraz winę Parnella, rozpoczęła wśród wielkiego natłoku publiczności swe posiedzenia.

Posiedzenie d. 22 b. m. komisyi Parnella przeszło bez rezultatu. Komisya uchwaliła zgodnie z żądaniem zawezwać na świadka uwięzionego deputowanego irlandzkiego, Redmonda, pod warunkiem, że Redmond w czasie przebywania na wolnej stopie nie będzie uczestniczył w demonstracyach. Rzecznik Parnella nie zgodził się na ten warunek. Rzecznik *Timesa* nie powiedział nic nowego, przyrzekł wszakże dostarczyć dalszych dowodów autentyczności znanych listów Parnella.

Przejazd przez Kraków ministra dla Galicyi Zaleskiego.

Wczoraj we wtorek dnia 23 b. m. przejeżdżał przez Kraków wieczornym pociągiem kuryerskim JE. pan minister dla Galicyi Filip Zaleski, były namiestnik Galicyi, udając się na swoje ważne nowe stanowisko do Wiednia.

Na głównym dworcu kolei zebrali się bardzo licznie oczekując przybycia pana Ministra ze Lwowa, tutejsi przedstawiciele duchowieństwa, obywatelstwa, władz rządowych i autonomicznych celem pożegnania naczelnika kraju.

Na peronie ustawili się oczekując przybycia pociągu urzędnicy Starostwa w komplecie oraz przybyły z Wieliczki starosta p. Kurykowski, dalej kierownik Dyrekcyi policyi, naczelnik powiatowej Dyrekcyi skarbu radca dworu Haylling, wraz z radcą skarbowym Krumłowskim, przełożeni urzędów pocztowego i telegraficznego, cementniczego, podatkowego, fabryki cygar oraz innych urzędów administracyjnych — wszyscy w mundurach galowych — następnie wiceprezydent sądu krajowego wyższego p. Madejewski, prezydent sądu krajowego karnego p. Brason (JE. prezydent Zborowski i prezydent Jasiński bawią w Wiedniu), nadprokurator państwa p. Szymonowicz, Prokurator p. Bossowski wreszcie dyrektorowie i profesowie gimnazyalni. W sali poczekalnej I klasy oczekiwali p. Ministra: JE. ksiądz Biskup krakowski z Kapitułą katedralną, posłowie sejmowi pp. Zoll, Bobrzyński, Jan hr. Stadnicki, prezes akademii umiejętności Dr Józef Majer, prezydent miasta Dr Szlachtowski z wiceprezydentem Drem Schmidtem i reprezentantami Rady miejskiej, wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej Dr Franciszek Paszkowski w zastępstwie nieobecnego w Krakowie prezesa, Rektor i Dziekani wszystkich wydziałów Uniwersytetu Jagiellońskiego, przełożeństwo gmin wyznaniowych, prezydya Izby handlowej, adwokackiej i notaryalnej wreszcie grono obywateli, między którymi znajdowali się p. Stanisław Koźmian, redaktor *Czasu*, hr. Jan Tarnowski młodszy z Chorzelowa, Jerzy hr. Mycielski, hr. Wodzicki itd. itd.

Za przybyciem pociągu JE. p. Minister powitany na peronie przez urzędników udał się do sali I klasy, gdzie go powitali a zarazem żegnali zgromadzeni dostojnicy i przedstawiciele władz i instytucyj, posłowie i obywatele, przyczem prezydent miasta miał krótką przemowę do p. Ministra dziękując mu za dotychczasową opiekę nad miastem i prosząc o dalsze względy. P. Minister podziękował Prezydentowi za serdeczne wyrazy pożegnania i o ile zbyt krótki czas do odjazdu pociągu pozwolił, wymienił kilka słów serdecznych i uprzejmych z wszystkiemi wybitniejszemi osobistościami, nadmieniając, że mimo szczerej chęci zatrzymania się w Krakowie dla pożegnania, z powodu otwarcia sesyi Rady państwa nie mógł tego uczynić.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 października.

— **Rada** szkolna okręgowa miejska w Krakowie domagała się stanowczo od Rady miasta budowy gmachu szkolnego na szkołę męską i żeńską ludową dla dzielnicy VI, linią kolejową od miasta odciętej. Magistrat zażądał jeszcze dat statystycznych, które Rada szkolna nadesłała. Dotychczas, o ile przymus szkolny mógł być wykonanym, uczęszcza z poza szyn kolejowych ogółem 203 chłopców i 385 dziewcząt, którato liczba w miarę wykonania przymusu szkolnego i coraz większego zabudowania się tejże dzielnicy będzie o wiele wyższą. Jeżeli się zważy, że tor kolejowy przy ulicy Lubicz bywa wciągu 24 godzin przeszło 4 i pół godziny przeważnie podczas dnia zamykanym, zachodzi konieczna potrzeba budowy natychmiastowej takiego zabudowania szkolnego w ulicy Lubicz.

— **Szkoła nauki zręczności** (*Slöjd*) w Krakowie liczy obecnie przeszło 100 uczestników, między tymi 38 nauczycieli szkół ludowych i kandydatów stanu nauczycielskiego. Zarząd szkoły krząta się około należytego urządzenia o ile środki na to pozwalają. Szkoła posiada już 20 warsztatów, 1 stolarnię, 1 tokarnię i odpowiednią ilość narzędzi; druga tokarnia nowa nadejdzie w tych dniach z Wiednia. Rada szkolna krajowa w piśmie do tutejszej Rady szkolnej okręgowej oświadcza, iż z przyjemnością dowiedziała się o urządzeniu tej szkoły i poleca przedłożyć sobie szczegółowe sprawozdanie. Członkowie Rady szkolnej krajowej X. kan. Lewicki, Rektor Zajączkowski i Dr Gerstman zwiedzili wczoraj urządzenie szkoły zręczności i przy tej sposobności z wielkim uznaniem i życzliwością wyrażali się o tej pożytecznej instytucyi, co każe spodziewać się poparcia ze strony naszej najwyższej władzy szkolnej krajowej. Wysoki Sejm uchwalił dla rzeczonej szkoły subwencyę w kwocie 500 złr. Tym sposobem instytucya szybko zdobywa sobie sympatyę i poparcie tak władz jak i społeczeństwa, które zrozumiało doniosłe znaczenie zużytkowania w wychowaniu swego naturalnego popędu do pracy w celu przysposobienia pokolenia zdrowego fizycznie i szanującego równo wszelkie kierunki pracy, czy ona umysłową, czy fizyczną, aby tylko skierowaną była ku podniesieniu i umoralnienia społeczeństwa. Nie mamy nigdy dość słów zachęty do popierania instytucyi, która w tym kierunku energiczną rozwija działalność.

— **Prezes Towarzystwa strzeleckiego** p. Dr Hajdukiewicz zwołał na objawione życzenie 17 członków Towarzystwa strzeleckiego walne zgromadzenie do sali strzeleckiej na dzień 28-go października b. r. na godzinę 5 po południu. Na porządku dziennym są przedmioty odnoszące się do zaprowadzenia nowych reform w towarzystwie zdążających do podniesienia ruchu i życia towarzyskiego.

— **Bardzo jest groźnym** stan zdrowotny naszego miasta, jak o tem mamy często sposobność przekonać się w teatrze. Zebraną publiczność tak opanowuje czasem uporczywy kaszel, iż nie pozwala spokojnie wysłuchać sztuki, przerywając co chwila wątek dyalogu; że kaszlu powstrzymać nie można, każdy o tem wie, ale można go przytłumić przyłożeniem chustki do ust. Zachowanie się publiczności podczas przedstawień pozostawia nieco do życzenia. Głośne rozmowy, kaszle, kichania, ucierania nosów, trzaskania drzwiami, lepiej czasem słychać niż aktorów na scenie. Albo znów wchodzenie do krzeseł i wogóle na salę po rozpoczęciu aktu, lub wstawanie i wychodzenie przed jego zakończeniem stanowczo do uprzyjemnienia wieczoru nie przyczynia się.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Wykoty, w powiecie samborskim, na restauracyę cerkwi, zapomogi w kwocie 40 złr.

— **Wystawa szkoły przemysłowej we Lwowie.** Wielka sala ratuszowa roiła się bez przerwy przez dwa dni ubiegłe tłumami inteligentnej publiczności, która mając w pamięci piękne rezultaty, sprodukowane przez szkołę przemysłową w poprzednich latach, spieszyła i tego roku oglądać jej wystawę. I nie zawiedziono się. W każdym dziale skonstatowano postęp ogromny — zarówno co do wartości wystawionych prac, jak przyrostu nowych a cennych sił.

Trzy ściany obszernej sali literalnie zapełnione okazami, które wytrzymują najsurowszą krytykę rzeczoznawcy. Szczególnie mamy tu na myśli wolnoręczne rysunki i akwarele niektórych uczennic, które bez przesady mogą śmiało rywalizować z najpyszniejszemi próbkami talentu adeptów poważnej sztuki, w specyalnych szkołach rysunku i akwarelowego malarstwa.

Równie korzystnie przedstawia się dział haftów i koronek. Dwa razy tak obfite tego roku, jak w minionym, zawierają one doprawdy takie cacka w tym kierunku, że mogłyby godzinami przykuć do siebie uwagę najwybredniejszych znawczyń i elegantek.

Na zakończenie tego pobieżnego szkicu, nie podobna nam przemilczeć o chwalebnych rezultatach nauki i pracy sprodukowanych przez dyrekcyę szkoły z działu rękodzielnictwa artystycznego.

Wyroby stolarskie, tokarskie i snycerskie, zwłaszcza te ostatnie, świadczą nadzwyczaj korzystnie o rozwoju samej instytucyi i talentach jednostek w niej kształconych. Do słów szczerego uznania dla dyrekcyi i personalu nauczycielskiego szkoły, nie możemy niczego innego przyłączyć w interesie kraju i społeczeństwa, jak tylko życzenie, aby starorzymskie *ascende superius!* było dla nich zawsze hasłem i myślą przewodnią.

— **Z Pesztu donoszą**: *Budapesti Hirlap* donosi o drastycznej scenie, jaką król Milan zgotował opozycyjnym biskupom. Biskupi ci przy przyjęciu króla z wyjątkiem metropolity Teodozyusza świecili swą nieobecnością. Gdy król składał metropolicie wizytę, spotkał u niego i opozycyjnych biskupów. Rzekł on do nich tonem zimnym i suchym. „Cieszy mnie, iż widzę was tu w dobrem zdrowiu. Widząc was nieobecnych przy moim powrocie, myślałem, żeście sobie nogi odmrozili i że dlatego pozostaliście w domu“. Następnie oświadczył król stanowczo, iż jeżeli biskupi i dalej będą stawali w opozycyi, to energicznemi środkami zmusi ich do posłuszeństwa. Biskupi wysłuchali z pokorą słów króla i nie odpowiedzieli nic na takowe.

— **Dr R. Röppell**, znakomity historyk niemiecki, który od przeszło 40 lat bezstronnie bada dzieje narodu naszego, obchodzić będzie niebawem 80-letnią rocznicę swoich urodzin. W Niemczech zamierzono uroczyście uczcić tę rocznicę w życiu zasłużonego historyka, a inicyatywę w tem wziął Berlin, zkąd nadesłano również zaproszenie celem wzięcia udziału w tej uroczystości do lwowskiego Towarzystwa historycznego. W odpowiedzi, jak wiadomo, zamianowało Towarzystwo Dra Röppella swoim członkiem honorowym i wysyła do jubilata deputacyę z dyplomem, aby dać mu dowód wdzięczności za jego dla naszej historyi tyle ważne i sympatyczne studya, które on przed prawie półwiekiem rozpoczął dewizą: *Veritas vos liberavit!* Uniwersytet lwowski wysyła do Dra Röppella osobny adres.

— **Pomnik marszałka Hessa** wystawiono w Wiedniu na centralnym cmentarzu. Przemówił przy odsłonięciu naczelnik sztabu jeneralnego bar. Beck.

— **Ben-Ali-Bey.** Od kilkunastu dni występuje w Wiedniu z wielkiem powodzeniem przybyły tamże ze Wschodu „arabski czarnoksiężnik“ Ben-Ali-Bey. Produkcye tego Araba mają być zadziwiające i nigdy dotąd niewidziane. Pisma wiedeńskie unoszą się nad produkcyami Ben-Ali-Beya, nazywając go „nowością *par excellence*,“ który zapoznał publiczność z sztukami egipskiemi, indyjskiemi, perskiemi i arabskiemi. Wprowadza on w zaczarowany świat Wschodu „Tysiąc nocy i jedna.“ — N. p. jedną z zadziwiających sztuk jest, że w oczach widzów rośnie drzewo, kwitnie i wydaje owoc zupełnie dojrzały. — Albo kredą wyrysowany na tablicy kościotrup zaczyna się poruszać, a później tańczyć, co w dziwny stan wprowadza publiczność.

— **Pomnik Mirona Costina.** W dniu 25 września b. r. w małem miasteczku Romanii pod Jassami odsłoniętym został pomnik Mirona Costina, mało znanego przez ogół poety i historyka rumuńskiego, lecz którego pamięć cenią wysoko wszyscy uczeni, a Mołdawianie czczą jako poetę-historyka. — Pomnik ten wzniesiony został staraniem króla rumuńskiego, za inicyatywą samej królowej, pełnej wdzięku i talentu Carmen Silvy. Miron Costin, urodzony r. 1633, został ścięty za sprawę polityczną w r. 1691, w tem właśnie miejscu, na którem dziś wzniesiono mu pomnik. Jest on odlany w bronzie, a przedstawia poetę w pozie stojącej, mającej wysokości przeszło trzy metry, trzymającego w prawej ręce pióro, w lewej zaś, opuszczonej, zwoje papierów; u nóg leżą książki. Postać cała traktowana z wielką swobodą i wykończeniem artystycznem, przemawia szlachetną skromnością. — Stoi ona na granitowym, cztery metry wysokim cokóle, zdobnym w bogate bronzowe ornamentacye. Po dwóch stronach cokółu umieszczono w płaskorzeźbie dwie sceny z życia Mirona Costina. Jeden z obrazów przedstawia chwilę, kiedy poeta odczytuje w rymach polskich historyę Mołdawii królowi Janowi III. Postacie tak są wystudyowane zgodnie z historyczną prawdą i takie plastyczne, że patrzący na nie czyta odrazu kartę historyi. Druga strona cokółu przedstawia w płaskorzeźbie chwilę aresztowania Mirona Costina przy zwłokach jego żony. Ktoś z obecnych proponuje bohaterowi ucieczkę, wskazując na stojącego opodal konia, ale Miron Costin nie przyjmuje propozycyi, wie co go czeka i patrzy spokojnie w przyszłość. — Autorem posągu i płaskorzeźby jest młody artysta Polak, p. Władysław Hegel, dziś zaliczony we Francyi do zdolniejszych artystów-rzeźbiarzy. Prace jego, zdobiące Paryż, Marsylię, Nizzę i inne miasta, zjednały mu sławę. Stroną architektoniczną pomnika zajmowali się pp: Kohem, Francuz (zapewne Alzatczyk), i Gabrielesco, Rumuńczyk.

— **Dodatkowo donoszą**, że cesarz Wilhelm rozmawiając przy obiedzie z królową włoską Małgorzatą, rzekł w następujący makaroniczny sposób: *Je trouve cette prison du Vatican — so gar nicht übel.* Co znaczy w jednym języku: „Znajduję to więzienie Watykanu nie tak bardzo złe.“

— **Król i królowa włoscy** ofiarowali cesarzowej niemieckiej szkatułę z kosztownościami. Na wierzchu znajduje się portret z mozaiki cesarzowej Augusty-Wiktoryi, a w środku diadem, kolczyki, bransoleta i naszyjnik w kształcie staro-rzymskim ze złota i pereł.

— **Paryż** 22 października. Tegoroczny zbiór win wypadł niesłychanie obficie.

— **Katarakte** zdejmuje z oczu pewien lekarz duński bez operacyi, tylko za pomocą wstrzykiwania przez czas dłuższy do oczu soku wyciśniętego z rośliny *Cineraria maritima*. Wiadomość o skuteczności tego środka, jak podaje duński tygodnik medyczny, miał powziąć ów lekarz w Wenezueli, gdzie ten środek między ludem od dawna był w użyciu. W kilku już wypadkach miał się okazać skutecznym.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 25go: Po raz 7-my: *Mys ka* (*La Souris*), komedya w 3 aktach, Paillerona.

W sobotę 27go: (Wznowienie) *Ne wowi*, komedya w 3 aktach, W. Sardou — i po raz pierwszy: *Marynarz*, dramat w 1 akcie, A. Theurieta, w tłumaczeniu Seweryny Duchińskiej.

W niedzielę 28go: *Ogniem i mieczem*, obraz dramatyczny w 5 aktach, z powieści Henryka Sienkiewicza.

— Dnia 23go października pochmurno; term. od —0·1 doszedł do +6·0 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano d. 24go stan jego był 748·2 millim., term. +4·0 C. — Wiatr południowy.

— We czwartek d. 25go października: śś. Kryspina, Kryspianina i Daryi.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Na wczorajszem przedstawieniu *Przygód rozwodowych* licznie zebrana publiczność ubawiła się doskonale. Artyści grali staranniej niż pierwszym razem. Oczywiście p. Wojnowska była bohaterką wczorajszego wieczoru, zbierając huczne oklaski. — Jutro we czwartek po raz siódmy znakomita komedya Paillerona p. t.: *Myszka* (*La Souris*), w której p. Hoffmannowa, p. Kałużyńska i p. Lubicz grają koncertowo.

W sobotę wznowioną będzie komedya W. Sardou, p. t.: *Nerwowi*, z p. Lubiczem w głównej roli.

Nowy obraz Siemiradzkiego. Piszą nam z Rzymu: (*M. M.*). W willi swojej własnej, postawionej w stylu greckim na via Gaëta, urządził Siemiradzki przepyszną pracownię, w której wykończa obraz olbrzymich rozmiarów na temat z greckiego życia, przedstawiający „Frine w Eleusis.“ Przepiękna hetera w czasie święta Posseidona w Eleusis zapragnęła zadziwić tłumy ukazaniem się w postaci Afrodyty, powstającej z piany morskiej. Moment, w którym Frine zdjęła ubranie, aby wstąpić do wody, uchwycił artysta, aby go przenieść na płótno. Złotowłosa Frine zajęta jest uroczystością chwili, bo oto gdy jedna służebna trzyma zdjęte jej ubranie, druga rozwiązuje rzemyki obuwia, trzecia zasłania ją od skwaru słonecznego przepysznem okiadejonem (parasolką), a czwarta rozpuszcza bogate sploty włosów, ona sama w spokoju poddaje się tym operacyom koniecznym, które przygotowują jej tryumf. Na wysokim pniu drzewo platan, unoszące się ponad temi postaciami kobiecemi, zdaje się być miejscem, do którego dążyła Frine dla zdjęcia ubrania. W głębi obrazu świątynia Posseidona, po stopniach której zstępuje procesya, a wśród niej kobiety niosące posąg Posseidona. Część procesyi spostrzega Frine i odwraca się, aby podziwiać te cudowne kształty. Zachwyceni mężczyzni, zaciekawione kobiety. — Z lewej strony obrazu grupa osób z poetą, nie należących do procesyi, uderzona pięknością Frine, zda się zatrzymywać tchnienie, byle nie stracić ani jednego rysu tego cudownego zjawiska; piewcy wypadł bardon z ręki — wszędzie pełno światła, powietrza, przestrzeni, a karnacya ciała samej Frine tak piękna, wykończenie postaci kobiecych, szczególniej kwiaciarki i dwóch prześlicznych kobiet z procesyi, w blado seledynowym i ciemno-brązowym strojach, tak dokładne, tak misterne, że cały obraz rzuca się w oczy i niezatarte zostawia w umyśle wspomnienie. Jeżeli przeto na ludziach powołanych do ocenienia należytego takiego dzieła, obraz ten zrobi takie wrażenie jak na mnie, to uważać go muszą za najpiękniejszy obraz Siemiradzkiego. — Mistrz nasz jest zdrów, pracuje wiele, nagradzając długo trapiącą go chorobę palca — dla rodaków swoich jest usłużny, uczynny i uprzejmy jak zawsze.

Jubileusz prof. Dra Maksym. Nowickiego.

Dwadzieścia pięć lat ubiegło, odkąd prof. Dr Maksymilian Nowicki rozpoczął działalność swoją na naszym Uniwersytecie. Jaką ona jest, wie o tem Uniwersytet i kraj cały, a jeden i drugi cenią tę niestrudzoną a płodną w błogie skutki pracę. Wyrazem tego uznania, wyrazem wdzięczności za tak nieocenione zasługi był dzisiejszy jubileusz 25-letniej pracy w Uniwersytecie, a więcej bez porównania lat liczącej pracy Dra Maksymiliana Nowickiego dla kraju, pracy cenionej nietylko u nas, ale szeroko i daleko za granicą.

Takiej to pracy i takich zasług męża obchodzono dziś jubileusz. W auli Collegii Novi, O godz 12 w południe zebrały się: deputacya Tow. rolniczego krakowskingo, złożona z prezesa hr. Artura Potockiego, wiceprezesa p. St. Homolacsa, członków komitetu i sekretarza p. Lewieckiego Henryka; delegat Tow. gosp. lwowskiego bar. Gostkowski z Tomic; deputacya Tow. rybackiego krakowskiego pod przewodnictwem wiceprezesa Stan. Kluczyckiego; deputacya Towarz. tatrzańskiego pod przywództwem wiceprezesa Dra Władysława Markiewicza, w towarzystwie sekretarza Dra Swierza i członków Wydziału; deputacya krakow. Towarzystwa ochrony zwierząt, złożona z prezesa radcy H. Johna i sekretarza Gustawicza. Prócz deputacyj zapełniła się sala przyjaciółmi i wielbicielami jubilata oraz kochającą go młodzieżą akademicką. Bardzo wiele pań było na sali.

Około estrady po jednej stronie zajął miejsce senat akademicki z rektorem Drem Kasparkiem na czele w togach oraz profesorowie Uniwersytetu, po drugiej stronie komitet urządzający jubileusz.

Gdy jubilat wprowadzony został na salę, powitały go grzmiące oklaski i kantata. Jubilat zajął miejsce honorowe na estradzie, obok niego z lewej dziekan Wydziału filozoficznego prof. Dr Janczewski, z prawej przewodniczący komitetu prof Dr Wierzejski.

Ten ostatni zabrał głos przed innymi i witając krótko jubilata, otworzył uroczystość.

Pierwszy przemówił rektor Uniw. Jagiell. prof. Dr Kasparek, zaznaczając, że 25 lat minęło od chwili, gdy prof. Dr Nowicki objął katedrę w Uniwersytecie Jagiellońskim, i w tej ćwierci wieku zaznaczył swoją działalność pracami w umiejętności i nauce, za co składamy mu hołd publiczny. Pod dyrekcyą prof. Nowickiego został wzbogacony gabinet zoologiczny i uporządkowany, stworzony dla niego cały aparat naukowy i bibljoteka. Wykazuje dalej mowca liczne prace naukowe i wycieczki naukowe jubilata, które rozgłośnem uczyniły jego nazwisko nietylko w kraju, ale i zagranicą na chwałę naszego Uniwersytetu. Ale co najważniejsza, jubilat zdołał wyniki prac swoich naukowych zużytkować w sposób dla kraju, w dziedzinie rolnictwa, rybactwa i tak wybitne zasługi około Uniwersytetu połączył z pracą obywatelską. (Brawo). Lepiej tę działalność opowiedzą osoby, co są jej świadkami, mowca w imieniu Uniwersytetu czci obraz męża pełnego hartu woli i charakteru, co nie zeszedł nigdy z drogi obowiązku i niósł zawsze wysoko sztandar nauki, choć żywot jego nie różami, ale cierniami był zasiany. Już w pierwszych latach stracił jubilat rodziców, i tem może się chlubić, że własną pracą dotarł do katedry uniwersyteckiej i tę katedrę z taką chlubą zajmuje.

Zwraca się mowca do pięknych wspomnień, kiedy jako 10-letni chłopiec w gimnazyum Samborskiem był uczniem jubilata — i jeżeli dziś coś umie, to zawdzięcza prof. Nowickiemu, który umiał szerzyć zapał i zagrzewać młodzież do nauki, tak, że ona miłość dla swego nauczyciela na całe życie zachowała. Dziś dawny uczeń w imieniu Uniwersytetu składa hołd jubilatowi za te liczne zasługi, hołd wdzięczności. Uniwersytet cieszy się, że jubilata nie żegna i ma niepłonną nadzieję, że rejestrować będzie i nadal ta szkoła zasługi jubilata na polu naukowej i obywatelskiej działalności. Kończy mowca życzeniem, aby jubilat długie jeszcze lata pracował nad ubogaceniem nauki polskiej, na pożytek młodzieży i sławę Uniwersytetu, którego jest chlubą i ozdobą (oklaski).

Dziekan Wydziału filozoficznego prof. Dr Janczewski sądzi, że właśnie profesorowie tego Wydziału, najbliżsi koledzy jubilata, koledzy od lat 25, mieli najlepszą sposobność ocenić zasługi jubilata. Zasługi te kreśli adres, który mowca odczytał. Adres wręcza dziekan jubilatowi przy zapewnieniu, że wyrazy te dyktowała sama miłość, a ten adres nietylko jest węzłem starej i stałej przyjaźni, ale hołdem zarazem polskiej nauki dla zasług jubilata (oklaski).

Prof. Łomnicki przemawia imieniem b. uczniów jubilata. Mowca przed 25 laty żegnał prof. Nowickiego, gdy Lwów opuszczał. Od tej pory nie zmieniły się uczucia uczniów jubilata, tych uczniów, w których jubilat zasiał ziarna wiedzy i przyświecał im przykładem nieznużonej energii i pracy, pełnej poświęcenia dla kraju. Mowca podnosi zalety charakteru jubilata i pracę jego wielką, a składa w darze album z fotografiami uczniów, kolegów, wielbicieli i współpracowników z życzeniami, aby Bóg zachował jubilata w czerstwem zdrowiu w długie lata (oklaski).

Hr. Artur Potocki mówi w imieniu Tow. rolniczego krakowskiego: Wielce szanowny Panie Profesorze! Od kolegów w nauce i uczniów otrzymałeś hołd i uznanie za 25 lat pracy na polu wiedzy i nauki. Mnie przypadł miły obowiązek, aby wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie i hołd za prace na tem polu, gdzie wiedza i nauka z teoryi przechodzą w życie i przyczyniają się do ekonomicznego rozwoju kraju. Jako zamiłowany w swojej wiedzy przyrodnik, przystąpiłeś do badania kraju i spostrzegłeś, że liczne rzeki, stawy i jeziora kraju nie dają bogactw, jakie nieść powinny. By inaczej było, zacząłeś pracować z wytrwałością bez granic, do której już nie wystarcza miłość przyrody, ale trzeba gorącej miłości kraju. (Czyta):

Komitet c. k. Tow. rolniczego krakowskiego łączy się z Ogółem w wyrażeniu Wielmożnemu Panu Drowi Maksymilianowi Nowickiemu, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, wysokiego uznania — w dniu 25-tej rocznicy rozpoczęcia zaszczytnej i skutecznej pracy około dobra nauki i kraju. Ze względu zatem na szczególną doniosłość dla gospodarstwa krajowego, świetnych rezultatów, osiągniętych przez Wielmożnego Pana w dziedzinie rybactwa, które zdołałeś podźwignąć z kilkowiekowego zaniedbania i upadku i wyjednać dlań opiekę Rządu i kraju, opartą na ustawie krajowej; oraz na ważność dla rolnictwa odkryć Jego na polu entomologii, zdobytych długoletnią, wytrwałą pracą i osobistem poświęceniem, komitet ma zaszczyt ofiarować Wielmożnemu Panu najwyższe odznaczenie, jakiem rozporządza, to jest: dyplom członka honorowego c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego uchwalony jednomyślnie na posiedzeniu komitetu w Krakowie dnia 16-go paźdz. 1888 r.

(Mówi): Do tego wyrazu uznania niech mi wolno będzie dołączyć nie nadzieję, ale przekonanie, że Twoja praca na tem polu przyniesie korzyści dla kraju, a dla Ciebie sławę. Niech Cię nam Bóg w długie lata zachowa! (Oklaski).

Dalej przemawiali i składali adresa lub dary bar. Gostkowski, p. St. Kluczycki, p. Dr Markiewicz, prof. Gustawicz, słuchacz medycyny p. Szukiewicz i p. Michalik w imieniu Czytelni Akademickiej. Przemówienia ich podamy jutro — dziś zaznaczamy tylko, że ogólny poklask wywołało przemówienie p. Stan. Kluczyckiego, a nie można było trafniej wybrać darów, nad te, które on ofiarował. Na podziękowaniu jubilata zakończyła się uroczystość.

Dział ekonomiczny.

Konwersya długów węgierskich.

W niedzielę dnia 21 b. m. zawarty został układ między rządem węgierskim a konsorcyum bankowem, w którego skład wchodzą domy bankowe Rotschyldów w Wiedniu, Paryżu i Frankfurcie n. M., Bank dyskontowy berliński, austryacki Zakład kredytowy, węgierski Bank kredytowy i austryacki ziemski Zakład kredytowy, w sprawie konwersyi pewnej części długów węgierskich Przedmiotem powyższej operacyi giełdowej, której bliższe szczegóły zobowiązano się obopólnie zachować w ścisłej tajemnicy, mają być różnorodne od r. 1870 zaciągane pożyczki państwowe i kolejowe, oraz dług indemnizacyjny, który na Węgrzech jest po prostu częścią długu państwowego i niczem się od zwykłej renty nie odróżnia. Ogół tych pożyczek wynosi w kapitale 180 milionów w złocie, 170 milionów w papierach, a 110 milionów w srebrze i wymaga na oprocentowanie i amortyzacyę roczną kwotę około 37 milionów złr. Celem układu konwersyjnego jest z jednej strony znaczne przedłużenie peryodu amortyzacyjnego wszystkich powyższych pożyczek, coby znaczyło zaoszczędzenie około 13 milionów wypłacanych obecnie na umorzenie tych długów, z drugiej zaś strony uzyskanie wyższego kursu emisyjnego czyli obniżenie stopy procentowej, a więc znowu zaoszczędzenie pewnej kwoty na sumie przeznaczonej na oprocentowanie. Nowe papiery pożyczkowe opiewać mają na walutę złotą, srebrną i papierową według tego, na jaką walutę opiewały pożyczki, będące przedmiotem konwersyi. Co się tyczy stopy procentowej, układ nie zawiera jeszcze dotąd żadnych stanowczych postanowień, zgodzono się tylko zasadniczo, że mają to być obligacye 4%, albo też 4½ procentowe.

Bliższe szczegóły zawartego układu dojdą do wiadomości publicznej dopiero w chwili przedłożenia odnośnego projektu rządowego w parlamencie węgierskim, co w krótkim czasie, tj. w pierwszych dniach listopada ma nastąpić. Rozwikłanie całego interesu dokonanem zostanie jeszcze w ciągu bieżącego roku, albowiem konsorcyum bankowe uważa chwilę obecnego pokoju politycznego za bardzo korzystną do przeprowadzenia tej kolosalnej operacyi giełdowej. W każdym razie uważać można powyższy układ, który zapewnia skarbowi węgierskiemu roczny zysk kilkunastu milionów, za nader pomyślne rozwiązanie sprawy, za wypadek pierwszorzędnego znaczenia dla finansów węgierskich, za nowy tryumf Tiszy, który wkrótce ogłosi światu wielką nowinę o zniknięciu „chronicznego deficytu“ w budżecie węgierskim.

Pierwsza galicyjska akcyjna spółka naftowa. Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło, jak wiadomo, p. Stanisławowi Szczepanowskiemu koncesyę na założenie spółki akcyjnej pod firmą „Pierwsza galicyjska spółka akcyjna dla eksploatacyi nafty“ z siedzibą w Wiedniu. Kapitał spółki wynosić ma, jak donosi *Presse*, 400,000 złr. rozdzielony na 4000 akcyj á 100 złr., na okaziciela opiewających. Kapitał akcyjny może jednak być podwyższonym przez emisyę dalszych w całości wpłaconych akcyj za uchwałą walnego zgromadzenia i zezwoleniem rządu do wysokości 1 miliona złr. Ukonstytuowanie spółki akcyjnej będzie dokonane w chwili oddania koncesyonaryuszom rafineryi w Peczeniżynie, należącej do firmy S. Szczepanowski i spółka, i po zarejestrowaniu nowej firmy w rejestrze handlowym.

W sprawie drogi żelaznej z Rzeszowa do Tarnowca. Gminy oraz właściciele większych posiadłości, wzdłuż linii kolejowej budować się mającej z Rzeszowa do Tarnowca, podali petycyę zbiorową, własnoręcznemi podpisami i pieczęciami zaopatrzoną, do Sejmu, by Sejm wpłynął na rząd, żeby koncesya na pomienioną kolej ks. Sanguszce była udzieloną. Drugą podobną petycyę do margr. Bacquehema, ministra handlu, wezmą posłowie ze sobą do Rady państwa, aby ją osobiście poprzeć u władzy ostatecznie decydującej.

Stan zasiewów i zbiory w Węgrzech. O stanie zasiewów w czasie od 1 do 15 b. m. nadesłano następujące urzędowe sprawozdanie: Zbiory kukurudzy wogóle były zadowalniające, miejscami znakomita pod względem jakościowym i ilościowym. Zbiory kartofli ilościowo są zadowalające, jakościowo jednak w niektórych okolicach bardzo złe, ponieważ gnić zaczęły. Zbiory wino gron pod względem jakościowym są dobre, co do ilości jednak w całym kraju wypadły niekorzystnie. Zasiewy w całym kraju bardzo dobrze sie przedstawiają.

Urodzaje w Rosyi. Ministerstwo dóbr państwa w Petersburgu dokonało przypuszczalnych obliczeń urodzaju tegorocznego w Rosyi europejski j, z wyjątkiem Królestwa. Podajemy ten rezultat w zestawieniu z odpowiedniemi cyframi w roku zeszłym i zaprzeszłym w milionach czetwiertni; zebrano tedy:

	w r. 1886	w r. 1887	w r. 18·8
Żyta	111	125	122
Pszenicy ozimej	6·6	16·6	16·3
„ jarej .	20·4	30·3	26·4
Owsa	95	103·5	92
Jęczmienia . .	22·4	28·2	23·6
Prosa	10·7	8·7	7·9
Hreczki . . .	13·4	10·4	10

Należy jeszcze nadmienić, że jakkolwiek cyfry z r. b. wypadają niższe od cyfr z r. 1887, jest to tylko następstwo bezprzykładnego urodzaju zeszłorocznego. Urodzaj zaś w r. b. był w każdym razie na ogół więcej niż średni, mianowicie przypuszczając, że urodzaj średni wyrazi się liczbą 100 — stosunek urodzaju tegorocznego tak się przedstawia: żyto 109, pszenica ozima 139, jara 103, owies 104, jęczmień 106, proso 99, hreczka 90.

Ceny zboża.

Wiedeń 22 października. Płacono pszenicę na jesień 8·44—8·49, na wiosnę 9·08—9·13; żyto na jesień 6·15—6·25, na wiosnę 6·68—6·73; owies na jesień 5·55—5·60, na wiosnę 6·12—6·17.

Wiedeń 23 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 5942. Ciężkich bagonów 1240 i średnich 2731.— Razem 9895.

Galicyjskie płacono od 29, 33, 36 do 38 złr.

Ciężkie bagony 44, 45 do 46, średniociężkie 36, 38 do 40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2167 41-?)

Dr Juliusz Bandrowski
lekarz-dentysta

odbywszy w Berlinie specyalne studya, zamieszkał **w Krakowie w Rynku głównym Nr 7,** tuż obok „Szarej kamienicy.“ — Ordynuje codziennie od 10—1 przed południem i od 3—6 po południu.

NADESŁANE. (189-7-8)

Na kuracye domowe w cierpieniach żołądka, wątroby, w niestrawności i t. p. używa się Lippmanna Karlsbadzkie proszki musujące.

NADESŁANE. (2357 2-3)

Dr Leon Kopff

powrócił i ordynuje jak dawniej od godz. 3 do 4 po południu. Ulica Szczepańska l. 1, piętro I (nad apteką Wgo Gralewskiego).

NADESŁANE. (2332 5-5)

Docent Dr Mars

powróciwszy do Krakowa, ordynuje jako lekarz chorób kobiecych i akuszer.
Ul. Floryańska Nr 22.

Ostatnie wiadomości.

Być może, iż wczoraj powtórzony przez nas artykuł *Fremdenblattu* o przygotowującem się nowem posunięciu wojsk rosyjskich ku granicom austryacko-niemieckim, rozpoczyna zwykłą jesienną seryę alarmów, do których już przywykliśmy, a ktorych znaczenia nauczyliśmy się zbyt spiesznie nie przeceniać. Jednak możnaby zauważyć, że alarm tym razem przyszedł w samą porę, aby ułatwić grupie finansowej, mającej Rotszylda na czele, konwersyę węgierskich papierów. Artykuł *Fremdenblattu* bowiem oddziałał na giełdę i wywołał zniżkę, oraz zaniepokojenie, które dotąd nie ustąpiło; otóż owa grupa skorzystać z tego może, aby po niższych cenach wykupić węgierskie papiery, mające być skonwentowane.

Nowo-mianowany dyrektor kancelaryi kardynała prymasa Simor, Esernoch, ogłasza list, w którym stanowczo odpiera wszelkie podejrzenia o tendencye panslawistyczne kardynała lub jego samego, nawet o tolerowanie takowych.

Z Poznania donoszą d. 21 b. m.:

Na dzisiejsze zgromadzenie walne partyi wolnomyślnej, zebrało się 1,000 do 1,200 osób. Poseł Eugeniusz Richter mówił przeszło półtorej godziny. O ustawach wyjątkowych w Poznańskiem wyraził się, iż nie doprowadzą one do żadnego celu. Jako kandydata wolnomyślnego na okręg Poznań (miasto) proklamowano sędziego Schmiedra z Wrocławia.

Nordd. Allg. Ztg z powodu zajścia w Hawrze z konsulatem niemieckim, mówi, iż Niemcy zbyt są już przyzwyczajone do podobnych objawów nienawiści francuskiej, aby je brać tragicznie; wiedzą, czego oczekiwać mogą od Francyi, a nowym tego dowodem wysłanie do Niemiec urlopowanych oficerów francuskich, w celu uczenia się po niemiecku.

Cesarz Wilhelm udzielił ks. Nasauskiemu wielki łańcuch złoty do Orła czarnego, który order książę już posiada.

Z Monachium donoszą do *Germanii*, że nadeszła do tamtejszej nunciatury nota z Watykanu zaprzeczająca, aby cesarz Wilhelm oświadczył Papieżowi lub dał mu do zrozumienia, iż kwestya rzymska jest już faktycznie rozwiązaną. „Kwestyę rzymską pozostawiły odwiedziny cesarza nietkniętą.“

Z Rzymu zaś donoszą do tego dziennika, że hr. H. Bismark oświadczył, iż Niemcy potrzebują wojskowego współdziałania Włoch.

Mówią, że listy biskupów pruskich z powodu wyborów, wydane zostały za upoważnieniem Papieża, i że kardynał Rampolla prowadzi korespondencyę z przywódzcami *centrum* w celu urządzenia nowego planu kampanii.

Według depeszy *Grażdanina* z Baku, cesarstwo przyobiecali deputacyi Turkmenów, którzy odprowadzali cesarstwo w niedzielę wieczorem do dworca kolei, że ich odwiedzą.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 24 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył minister skarbu Dr Dunajewski budżet na rok 1889 i poprzedził takowy dłuższym i wyczerpującym wywodem skarbowym. Minister rozbierał szczegółowo poszczególne pozycye budżetu, a wskazawszy, które z nich i dlaczego doznały pewnych zmian w stosunku do preliminarza zeszłorocznego, rozwinął następnie w szerokich zarysach obraz sytuacyi finansowej, która znajduje wymowny wyraz w ostatecznych cyfrach dochodów i rozchodów.

Ogólne wydatki oblicza mowca na 538,345.786 złr., a więc w stosunku do preliminowanych w ustawie finansowaj na r. 1888 wydatków w kwocie 538,526.928 złr., są one niższe o 181.142 złr., a jeśli się uwzględni, wygotować się mający stosownie do uchwał poszczególnych sejmów krajowych preliminarz funduszu melioracyjnego, tudzież kredyty dodatkowe na r. 1888, okażą się te wydatki niższemi o 253.841 złr. Ogólne dochody państwa wynoszą 538,515.245 złr., a więc wobec przyzwolonego na r. 1888 pokrycia w kwocie 517,295.568 złr., są one wyżej preliminowane o 21,219.677 złr. Uwzględniwszy przejściową pozycyę administracyi funduszu melioracyjnego, która w roku poprzednim wstawioną była w sumie 578.983 złr., a jak wspomniano, w obecny preliminarz wciągniętą nie została, to przedstawi się preliminarz wydatków na r. 1889 wyższym od preliminarza na r. 1888 o 21,798.660 złr.

Jeśli się zestawi wydatki na rok 1889 w kwocie 538,345.786 złr. z ogólnemi dochodami w sumie 538,515.245 złr., to okaże się nadwyżka w sumie **169.459** złr.

W roku poprzednim ogólne wydatki włącznie z kredytami dodatkowemi wynosiły 538,670.928 złr., dochody 517,295.568 złr., a przeto okazał się deficyt w sumie 21,375.360 złr. Budżet obecny jest przeto wobec poprzedniego pomyślniejszym o 21,544.819 złr.

Mówca w wyczerpujący sposób poddaje preliminarze na r. 1888 i 1889 porównawczemu studyum, przyczem podnosi następujące główne szczegóły: Deficyt na r. 1888 wynosił 21,375.360 złr. W sumie tej mieszczą się jednak także nadzwyczajne wydatki, i tak: 1) na budowę kolei państwowych 6.310.000 złr.; 2) na udział przy budowie kolei prywatnych 780.000 złr.; 3) na zbudowanie drugiego toru na kolei lokalnej Wiedeń-Tulln 800.000 złr.; 4) druga rata na rozszerzenie budowli portowych w Tryeście 976.000 złr., 5) przypadająca na tę część monarchii kwota na sprawienie nowych karabinów 10,641.575 złr.

Pozycye te przedstawiają ogółem kwotę złr. 19,507.575, z której wyłączyć należy tę pozycyę dochodu, która się odnosi do budowy kolei żelaznych, a mianowicie kwotę 423.000 złr., a ogólna suma przytoczonych pozycyj wyniesie 19,084.575 złr. Odjąwszy przeto od wspomnianego deficytu wynoszącego 21,375.360 złr., wyłożoną na nadzwyczajne potrzeby kwotę 19,084.575 złr., to okaże się na r. 1888 zawsze jeszcze deficyt w sumie 2,290 785, który jest regularnym deficytem administracyjnym.

Jeśli zastosuje się ten sam sposób obrachowania do preliminarza na r. 1889, to z wydatków wyłączyć wypadnie następujące pozycye: 1) budowa kolei państwowych 5,504.710 złr., 2) udział w budowie kolei prywatnych 620.000 złr., 3) budowa drugiego toru na kolei lokalnej Wiedeń-Tulln 600.000 złr., 4) trzecia rata na rozszerzenie budowli portowych w Tryeście 976.000 złr., 5) kwota przypadająca na sprawienie nowych karabinów dla wojska złr. 9,181.904, 6) nowe uzbrojenie obrony krajowej, na które wstawiono w niniejszym preliminarzu pierwszą ratę 1,041.460. Ogółem wynoszą te pozycye 17,924.074 złr., a po wyłączeniu sumy 361.500 złr., pozostaje jeszcze na nadzwyczajne potrzeby kwota 17,562.574 złr.

Jeśli więc dla wyśledzenia wyniku regularnej administracyi z wydatków odejmie się powyższą sumę, to podniesie się wykazana powyżej w sumie 169.459 złr. nadwyżka do sumy **17,732.033 złr.**, a przeto ostateczny rezultat administracyi wobec przeszłorocznego preliminarza, który zamykał się deficytem administracyjnym w sumie 2,290.785 złr., przedstawia się korzystniej o 20,022.818 złr.

Z wpływających na bilans zmian, które obecny preliminarz w porównaniu do tegorocznego budżetu wykazuje, budzą stosunkowo mniej interesu te wyższe wydatki, które są tylko wypływem wzmagających się potrzeb z jednej, a organicznego rozwoju źródeł dochodu z drugiej strony.

W pierwszej linii zwraca się ogólna uwaga ku tym nowym środkom, zapomocą których etat rozchodów i dochodów doznał esencyonalnej modyfikacyi. Pod tym względem należy z jednej strony uwzględnić te podwyższenia dochodów, które zaszły w ostatnim czasie, z drugiej strony (co do wydatków) te wojskowe zarządzenia, które wywołane zostały koniecznością, aby do pewnego stopnia dotrzymać kroku rozwojowi innych państw na tem polu. Skutek, jaki wspomniane środki wywarły na budżet, da się streścić w następujących cyfrach:

Dochód netto z podatku wódczanego zostaje o 19,179.800 złr., podatku od cukru o 2,957.500 złr., a z dochodów od tytoniu o 2,667.500 złr. wyżej preliminowany, jak w roku poprzednim, tak, że wyższe dochody wskutek podwyższenia tych pozycyj preliminowane są na 24,804.800 złr.

Natomiast nastąpił następujący wzrost wydatków wojskowych: Przypadająca na tę część monarchii kwota preliminowanych na r. 1889 większych wydatków na wojsko i marynarkę wojenną wynosi 2 890 694 złr., a podwyższenie wydatków na obronę kraj. 2,567,400 złr., razem 5,458 094 złr. Wskutek tych podwyższonych żądań redukuje się spowodowane podwyższeniem dochodów polepszenie bilansu do 19 346,706 złr. Gdy zaś wogóle budżet w stosunku do roku poprzedniego przedstawia się korzystniej o 21,544,819 złr., przeto pozostaje suma 2,198,113 złr., o jaką się ten budżet według regularnego toku spraw polepszył bez względu na nowe dochody i wydatki.

W końcu swego *Exposé* przemawia Minister temi słowy: Jeżeli uda się rządowi przy współdziałaniu wys. Izby przez właśnie co zaprowadzone podatki konsumcyjne przywrócić równowagę w budżecie państwa, a zarazem zniżyć przynajmniej niektóre z najuciążliwszych podatków, to pozostaje jeszcze jedna rzecz, którą rząd musi sobie wziąć za cel i co do której niema dość słów do zalecenia jej wys. Izbie, a jest nią utrzymanie miary w stawianiu żądań do skarbu państwa, które jedynie jest zdolnem uzyskane raz uregulowanie stosunków budżetowych zmienić w trwałe i państwu dać nietylko niezbędną materyalną podstawę, lecz także takową zapewnić i utrwalić.

To nieustanne i konsekwentne panowanie nad sobą, które przy każdem życzeniu liczy się przedewszystkiem z miarą istniejących środków i w ten sposób mając wzrok zwrócony na całość, tworzy rzeczy trwałe i skuteczne, nie zawiedzie naszych oczekiwań i nadziei i na przyszły rok podniesie rezultat z nowych podatków w całej pełni; wówczas można będzie wziąć na uwagę z wielu stron objawiane życzenia względem zniżenia niektórych może za uciążliwych podatków. (Oklaski).

W wypracowanych projektach, dotyczących reformy bezpośrednich podatków, które wymagają jeszcze tylko pod niektóremi względami zbadania, a zresztą są w zupełności gotowe, będzie się rząd kierował zamiarem zaprowadzenia przy niektórych podatkach pewnych ulg, jednakowoż w przypuszczeniu, iż skarb państwa w inny sposób uzyska zupełne pokrycie potrzeb państwowych.

W końcu mam zaszczyt zawiadomić wys. Izbę, iż poleciłem wypracować projekt reformy opłat mytniczych, jakoteż projekt uregulowania ceł i monopolów.

Minister zakończył swą mowę usilną prośbą, aby Izba załatwiła budżet na r. 1889 jak najprędzej (żywe oklaski z prawicy).

Wiedeń 24 października. W łonie opozycyi ścierają się dwa zdania. Jedni żądają, żeby zaraz na początku sesyi Rady państwa, nie czekając na debatę budżetową, wystąpić kategorycznie i domagać się od rządu pozytywnych wyjaśnień względem znaczenia zmian w gabinecie, zwłaszcza, że towarzyszą im podejrzane objawy ze strony arystokracyi niemiecko-czeskiej, a przemowa ministra Schoenborna przy objęciu urzędowania mieści również ustępy, które mają polityczne znaczenie, a lubo są ogólnikowe, jednakże znajdują swój komentarz w całej przeszłości hr. Schoenborna. Ta część opozycyi argumentuje, że należy uprzedzić wszelki zamach, zwłaszcza na ustawy szkolne, nie czekając, aż rząd i prawica się porozumią. Wtedy będzie już zapóźno na kroki obronne, podczas gdy teraz jeszcze, jeżeli rząd nie da zupełnie uspakajających wyjaśnień, może *exodus* z Izby i abstencya odrazu szyki reakcyi pomieszać. Szczegółowo należy przytem domagać się wyjaśnień względem domniemanych przygotowań, czy zamiarów odbycia koronacyi w Pradze, oraz czy rząd chce lub nie dołożyć starań, żeby wniosek językowy Scharschmidta został nareszcie wydobyty i do traktowania w Izbie doprowadzony. Debaty nad tym wnioskiem powinny być kamieniem probierczym dla rządu i dla Niemców wszelkich odcieni. Druga część opozycyi (klubu niemiecko-liberalnego) sprzeciwia się akcyi prowokacyjnej, nie przeczy, że mnożą się symptomata podejrzane, jednakże powołanie hr. Schoenborna na miejsce br. Prażaka, który przecież należał do narodowego czeskiego stronnictwa, nie może być z góry uważanem za zmianę sytuacyi. Należy przeto zamiast narażać się na odparcie, że rząd z pogłoskami walczyć nie może, czekać na czyny, śledzić ruchy rządu i większości, a debata budżetowa zresztą wkrótce sposobność do stósownej akcyi dostarczy. Decyzya partyi dotąd w zawieszeniu.

Wiedeń 24go października. Na konferencyi klubu niemiecko-austryackiego wywodził Plener, iż nastąpił wzrost federalizmu i klerykalizmu w rządzie. Podnosi on dalej potrzebę połączenia się całej opozycyi. Uchwalono rezolucyę, żeby prezydyum rokowało z innemi klubami lewicy w celu połączenia się.

Berlin 24 października. *Post* z powodu doniesień o ruchach wojsk rosyjskich oświadcza, iż akcya Rosyi przeciw Zachodowi jest teraz po wizycie cesarza Wilhelma wykluczona. — Stosunki z Rosyą są dobre. Publiczność niechaj obawom nie wierzy.

Berlin 24 października. Zaprzeczają znów, jakoby wkrótce miały się odbyć zaślubiny księcia Battenberga z ks. Wiktoryą.

Berlin 24 października. Dzienniki półurzędowe przypominają, że przymierze gwarantuje Włochom ich posiadłości, zatem i Rzym; kwestya przywrócenia państwa papieskiego nie może być więc zgoła traktowaną. Niepodobna, żeby w Watykanie o tem nie wiedziano.

Paryż 24 października. Zdaje się, że większość Izby sprzyja wnioskowi Calvinhaca względem zaprowadzenia podatku od obrotów giełdowych.

Londyn 24 października. Powstańcy oblęgający Suakim otrzymali na 300 wielbłądach prowianty z Berberu.

Konstantynopol 24 października. Persya protestuje u Porty przeciw agitacyi tureckich agentów, którzy już 1.000 rodzin Kurdów wyprowadzili z pogranicznych ziem Persyi dla osiedlenia ich w tureckiej Mezopotamii i Suleimanii.

Belgrad 24 października. W Caribrodzie aresztowany został Russino, który był głównym kasyerem brygantów bułgarskich. Zeznał, że odbierał subsydya od rewolucyjnego komitetu w Rosyi. Zwolennicy królowej rozsyłają listy z doniesieniami, że król znajduje się w stanie takiego rozdrażnienia, że jest obawa czy długo jeszcze będzie poczytalnym.

Zofia 24 października. *Swoboda* rozważając zjazdy w Wiedniu i Rzymie dochodzi do wniosku, że nastąpią ważne wypadki, które tylko wojną mogą być załatwione.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 paźdz. *Fremdenblatt* polemizując z innemi dziennikami z powodu podanej przez się wiadomości o nowej dyslokacyi wojsk rosyjskich, pisze: I nam jest dokładnie wiadomą siła europejskiej gwarancyi pokojowej i nasza własna potęga. Lecz właśnie dlatego leży w prawdziwym interesie wszystkich kół śledzić cały tok wypadków i nic nie zatajać, ani ukrywać. Na podstawie niedających się odeprzeć informacyj skonstatowaliśmy fakt i dowiedliśmy tem, iż w Austro-Węgrzech mają baczną uwagę zwróconą na wszystkie wypadki, odbywające się poza granicami państwa. Właśnie dlatego nie potrzebuje się nikt trwożyć.

Buda-Peszt 24 października. Były minister handlu Kemeny umarł.

Waraždyn 24 października. Hr. Wiktor Orssich za występek zaburzenia publicznego spokoju, został zasądzony na 6 miesięcy ścisłego aresztu.

Piotrowaradyn 24 października. Miasto tutejsze nadało banowi honorowe obywatelstwo.

Rzym 24 października. *Osservatore Romano* zaprzecza, jakoby Salisbury zawiadomił w nocie Rampollę, iż wysłanie reprezentanta angielskiego do Papieża jest niemożliwem.

Paryż 24 października. Senat odrzucił wniosek prawicy, aby wybrać komisyę, któraby zbadała projekt rewizyi konstytucyi. Referent Barbey oświadczył poprzód, iż nie jest rzeczą senatu poruszać te kwestye.

W Izbie toczyła się dalej dyskusya budżetowa. Referent Roche zbija twierdzenie, krytykujące budżet i wskazuje na podwyższanie się wszystkich europejskich budżetów i na ogólne zbrojenia się. Francya nie może się izolować. Boulanger był obecny na posiedzeniu. Ma on jutro przemawiać w komisyi rewizyjnej.

Londyn 24 października. Webster oświadczył wczoraj w komisyi, wybranej w sprawie *Timesa* przeciw parnelitom, iż istnieje ścisły związek między naczelnikami ligi agraryjnej a parnelickimi deputowanymi i rozmaitymi innymi członkami ligi, którzy otwarcie wzywają do wykroczeń i zalecają mordy i zabójstwa. Przedłoży on trybunałowi wszystkie fakta, które się odnoszą do listów najznakomitszych parnelitów, i wymieni nazwiska tych, którzy takowe *Timesowi* udzielili, jakoteż nazwiska tych, którzy za listy te zapłacili.

Barcelona 24 października. W mowie wzywał Castellar cały naród do jedności; zaznaczył demokratyczne podstawy i skonstatował, iż system republikański potrzebuje dłuższego uprawiania. Odrzuca on środki rewolucyjne i wyraża nadzieję, że rejencya zainauguruje erę parlamentarnej monarchii. Wkońcu zaznaczył Castellar potrzebę powszechnego głosowania.

Belgrad 24 października. Dziennik urzędowy ogłasza najpierw umotywowaną prośbę króla, w której uprasza on metropolitę, jako naczelnika niezawisłego kościoła serbskiego, o orzeczenie rozwodu między nim a królową Natalią. Następnie zamieszcza dziennik urzędowy orzeczenie metropolity, ogłaszające małżeństwo, zawarte dnia 5 października 1875 między królem serbskim a Natalią za rozwiązane.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 października 2 godz. 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	82	20	Oblig. indemn. gal.	104	50
Renta austryac. srebrna „	82	70	4½% Obligac. Poż.		
Renta austryac. 4% złota . . .	110	05	kraj. galic.	91	—
Renta austryac. 5% pap. nieop.	98	10	6% Listy zast. gal.		
Akcye Ban. Aus.-W.	870	—	Za. kred. z. 36-let.	89	—
„ kredytowe .	311	70	4½% Listy zastaw.		
Londyn	121	60	Banku kraj. gal.	93	50
Napoleony	9	64½	Akcye Länderbank.	220	75
Dukaty	5	78	„ kol. Kar. Lud.	209	25
Marki	59	60	„ „ lw.-czern.	214	25
5% Renta węg. pap.	92	22½	„ „ południ. .	104	25
4% „ „ złota	101	12½	Ruble	129	—
Losy prem. węg. . .	130	—	Srebro	—	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 24 października.

Banknoty austr. . .	167 70	4% Listy likw. pol.	55 75
Krótki Wiedeń. . .	167 70	Akc. kol. Kar. Lud.	88 —
Banknoty ros. . . .	215 90	„ austr. kred. . .	163 62
5% Listy zast. pols.	61 60		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 października 1888 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Pospieszny 2 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Kuryerski 3 „	† 7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 2 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9.— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ „ „	4·02 pop.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 października.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100. .	128	75	129	50
Marki niemieckie . . , ...	59	30	59	80
20-to frankówka ważna.	9	63	9	6[illegible]
Rubel srebrny obrączkowy	1	37	1	45
Obligi.				
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa .	81	70	82	25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne .	103	50	104	50
6% galicyjska pożyczka krajowa . .	100	—	101	50
4½% „ „ „ . .	91	25	92	50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	99	50	100	50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop. .	82	—	83	75
Listy zastawne i dłużne.				
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.				
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego . . .	93	50	94	50
LISTY ZASTAWNE 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	94	—	95	—
LISTY ZASTAWNE 4% „ „ „ „ 41 let.	91	—	92	—
LISTY ZASTAWNE 4% „ „ „ „ 56 let.	90	25	91	—
LISTY ZASTAWNE 4½% „ „ „ „	95	25	96	25
LISTY ZASTAWNE 5% „ „ „ „	101	25	102	—
LISTY ZASTAWNE 5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103	—	103	75
LISTY ZASTAWNE 5% „ „ „ „ niepr.	99	60	100	25
LISTY ZASTAWNE 6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	88	—	92	—
LISTY ZASTAWNE 6% „ „ „ „ 18 let.	90	—	93	—
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	94	—	97	—
Listy dłużne 6% „ „ włość. w Lw. *w lik.*	—	—	—	—
Listy dłużne 5% „ „ „ „ „	—	—	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	92	50	93	50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	209	—	210	50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	216	25	218	—
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	—	—	—	—
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	23	25	24	50
„ Stanisławowa	34	—	35	—
Tow. austr. czerwonego Krzyża .	17	60	18	20
„ węgier. „ „ .	11	85	12	50
„ włosk. „ „ .	13	50	14	25
Bazylika Bud.-Peszt.	8	40	9	—

Wiedeń 23 października.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4½% Renta papierowa . . .	81	75	81	95
4½% „ srebrna	82	40	82	60
4% Renta zlota	109	80	110	—
5% „ papier. nieopodatkow.	97	70	97	90
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k. .	133	50	134	—
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140	25	140	50
4% „ „ 1860 „ 100 „	140	75	141	25
„ „ 1864 „ 100 „	172	25	172	75
„ „ 1864 „ 50 „	172	—	172	50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115	25	115	75
Obligi indemnizacyjne.				
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104	20	104	45
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	112	50	113	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	311	40	311	60
Credit-Bank węgierski . 200 „	304	25	304	75
Oest. Länderbank . . . 200 „	220	25	220	75
Austr. węg. Bank. . . . 600 „	870	—	872	—
Unionbank . . . . . 200 „	212	50	212	70
Verkehrsbank ogólny . 140 „	151	50	152	50
Wied. Bankverein . . 100 „	97	50	98	—
Akcye kolei.				
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	184	—	184	50
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2450		2455	
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	209	60	210	—
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	143	—	143	50
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	216	75	217	25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	181	—	181	50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	247	50	248	—
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	104	75	105	—
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	248	—	250	—
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	174	—	175	—
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	166	—	166	20
Listy zastawne.				
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	122	25	123	25
4½% „ „ papier 50 lat.	101	20	101	60
3% Prem. Boden-Credit Allg. .	103	—	103	50
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	90	—	93	—
7% Listy dłużne „ 20 „	94	—	97	50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	88	—	91	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	95	15	—	—
5% „ „ „ „ „	101	25	101	40
4% „ „ „ „ 56-letn.	101	25	101	40
4% „ „ „ „ „ 41 „	91	—	—	—
4½% „ „ „ „ 52 „	94	90	95	40
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	93	50	94	50
5% „ „ hipot. „ prem.	103	25	104	—
5% „ „ „ „ 40 lat.	—	—	100	25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101	10	101	40
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100	—	100	40
4% Węg. Banku hip. prem. . .	105	—	105	50
Priorytety kolei.				
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101	—	102	—
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	—	—	—	—
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99	70	100	30
„ Jarosław 300 „ „	98	40	99	—
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	102	50	—	—
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	81	75	82	25
„ nieopod. „ „ „	88	—	88	50
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	99	90	100	—
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	197	—	198	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143	70	144	20
„ „ złot. 200 złr. 5%	124	—	124	50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	98	70	99	—
„ „ „ II Em. 200 „ „	98	—	99	—
„ Nordost. . . . 300 „ „	98	60	99	—
„ „ złotem 200 „ „	122	75	—	—
Losy.				
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120	75	121	25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	141	50	142	—
„ Węgierskie . „ 100	130	50	131	—
„ Tureckie . . fr. 400	22	70	23	20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8	50	8	80
Kredytowe . . . . . „ 100	181	75	182	25
Insbruku . . . . .

DO ROZPUKU, Hulaj duszo!.. 2000 anegdot i żartów. Cena 30 ct. Jedenkroć anegdot, żartów i facecyjek. Cena 30 ct. (2349 1 5)
S. A. Krzyżanowski w Krakowie. J. Leon Pordes we Lwowie.

GORZELNIK
praktycznie i teoretycznie uzdolniony, z długą fermentacyą praktycznie obeznany, poszukuje posady. Zgłoszenia pod adresem: **M. Jarowa** poste restante **Frysztak.** (2365-1-3)

POSZUKUJE SIĘ
młodej inteligentnej Niemki,
umiejącej dobrze krawieczczyznę i roboty ręczne, za tonę do dwóch chłopczyków; pożądanemby było bardzo, aby miała szkołę Fröblowską. — Bliższa wiadomość pod lit. **P. S.** poste restante **Przemyśl.** (2366-1-2)

Poszukuje się zaraz
młodego człowieka
biegłego w **korespondencyi polskiej** i **niemieckiej** do interesu spedycyjnego. — Oferty pod lit. **F. M.** przyjmuje Administracya „Czasu". (2367)

OBWIESZCZENIE.
L. 3417. (2385-1-3)

Gmina miasta Drohobycza przeprowadzi w dniach **30 października, 10 i 18 listopada 1888 r. licytacyę** na wydzierżawienie swojej propinacyi gorzałczanej wraz z nakładem gminnym od gorzałki na jeden rok, a to od 1 stycznia 1889 r. do ostatniego grudnia 1889 r.

Ceny wywoławcze za prawo propinacyi 33,345 złr. w. a, zaś za nakład gminny 16,675 złr. Zakład wymaga się w wysokości 10% cen wywoławczych, zaś kaucya w kwocie równającej się ćwierćrocznej cenie dzierżawy.

Warunki licytacyi są wyłożone w tutejszym Urzędzie gminnym do przejrzenia.

Z Zarządu gminy.
Drohobycz, dnia 20 października 1888.

Praktykant
z dobremi świadectwami, znajdzie umieszczenie w handlu tławatno-galanteryjnym **Pawła Niedzielskiego w Bochni.** (2315-3 3)

Hotel Londyński
w Krakowie na Stradomiu,
stacya tramwaju, w śródmieściu w pobliżu części handlowej położony, został w drodze kupna przez podpisanego nabyty, zupełnie odnowiony i gustownie urządzony. Poleca się zatem Szan. Podróżującym z zapewnieniem najlepszej i najtańszej obsługi. W hotelu są także stajnie.
Salomon Wasserberger, handlarz win.
(1994-24-36)
Od 1go października są tamże do wynajęcia po cenach umiarkowanych pokoje kawalerskie umeblowane z usługą.

Pfanhausera przenośne konewki! Pfanhausera chłodniki do mléka!
Najlepszy i najtańszy chłodnik! Kompletne urządzenia mleczarskie! Żądajcie katalogów! (2031-20 50)
A. Pfanhauser, WIEN, VIII, Strozzigasse Nr. 41.

Blookera holender. kakao
jest niezaprzeczenie najlepsze.
DOWÓD: **Tylko Blookera kakao posiada** smak naturalny kakaowy. Po ochłodzeniu przyrządzonego napoju pozostaje całkowity aromat.
Tylko Blookera kakao gotowane przez piękną jasnobrunatną barwę okazuje użycie najlepszego kakao.
Żaden inny współzawodniczący wyrób nie może się poszczycić temi rękojmiami gatunku. (2243 2-18)
Ceny cząstkowe: puszka ½ kilo 2 złr. 50 c., ¼ kilo 1 złr. 35 c., ⅛ kilo 75 cnt.
Poleca się szczególniej chorym, osłabionym, dzieciom i cierpiącym na żołądek.
J. & C. Blooker, fabrykanci w **Amsterdamie.**

Cesarska złota i srebrna tynktura do natychmiastowego pozłacania, posrebrzania i poprawienia wszelkich możebnych przedmiotów jak: ram, drzewa, metalu, szkła, porcelany, wosku, skóry, figur gipsowych, towarów koszykowych, aksamitu, pluszu, jedwabiu i t. p. na cele artyst. i dekoracyjne. Nadaje się szczególniej do odnawiania wszelkich kościelnych sprzętów. Użycie dla każdego bardzo proste przez pociągnięcie dodanym pędzlem na zimno. Niezrównana w połysku, czystości, trwałości i taniości. Cena flaszki z pędzlem i opisem użycia 1 złr., 6 fl. 5 złr., 12 flasz. 9 złr. Rozsyłka tylko za zaliczką. — Zamówienia przyjmuje **Die Vertretung chemischer Produkte,** (2154-10-20) **Brünn, Ferdinandsg. Nr. 6.**

OPUŚCIŁO PRASĘ DZIEŁKO
Czesława Czyńskiego
„Sztuka przypodobania się mężowi".
Cena 30 centów. (2059-8)
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny u *Gebethnera i Spół.* w Krakowie
Tegoż: **Grafologia, podręcznik do rozpoznawania charakterów. 20 ct.**

Akademik uzdolniony poszukuje miejsca jako guwerner w miejscu lub na prowincyi. — Poste restante **Z. W. 1. 22, Krakow.** (2355 2-4)

Agronom (szk. roln. w Pruszkowie), kawaler, 34 lat, wskutek wydalenia z Królestwa Polskiego, szuka posady zaraz.
Sklep z wyszynkiem do odstąpienia. Interes świetny, kapitał 2000 złr.
Majątki, dzierżawy, kamienice i t. p. interesa poleca: **Biuro komisowo-informacyjne Wł. Jaworskiego w Krakowie, ul. Grodzka L. 30.** (2309 3-3)

Z początkiem listopada rozpoczynam **kurs popularny dla kobiet sztuki zastosow. do przemysłu,** jakoto: dekoracyi naczyń porcelanowych, fajansowych, terakoty, majoliki; malowanie na drzewie i materyach, imitacye gobelinów itd. Warunki przystępne. (2360 2 3)
Stanisław Barabasz, ul. św. Krzyża 7.

Bulion z dziczyzny i drobiu, własny wyrób, wysyłam ¼ kilo za 1 złr. 20 cent., ½ kilo za 2 złr. 10 cent., 1 kilo za 4 złr. (2340-4-4)
Felicya Seidler w Krynicy.

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2196-12-40)

Dywany, Kapy, Serwety, Firanki, Portiery
otrzymał w wielkim wyborze i poleca (1830-3-)
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie, Sukiennice L. 24.
Ceny bardzo niskie.

JABŁKA.
Przybyłem do Krakowa z wielkim wyborem najlepszych jabłek styryjskich i tyrolskich, niemniej ber, które polecam po najumiarkowańszych cenach. — Sprzedaż odbywa się w sklepie przy placu Dominikańskim Nr. 4. (2281-6 6)
Jan Strumpf ze Styryi.

Wody mineralne i naturalne.
VICHY
Administracya: w Paryżu, Boul. Montmartre 8.
GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.
HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, brak apetytu, upośledzone trawienie, boleści żołądka.
CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu. [1635-22-22]
HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konst. Wiszniewskiego oraz u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

Ogniotrwałe i bezpieczne od włamania
kasy
używane i nowe, sprzedaje po najniższych cenach tylko **S. Berger** w **Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 10.** [2104-211-]
Katalogi darmo i opłatnie.

Najlepsze czernidło w świecie firmy
St. Fernolendt w Wiedniu,
które bez trudu daje natychmiast **ciemnoczarny połysk, nie psuje w żaden sposób** skóry, lecz **trwale ją konserwuje.** [1977-4-26]
Do nabycia **prawie we wszystkich handlach Austryi-Węgier.**
Z powodu licznych naśladowań bez wartości, uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby żądała wyraźnie wyrobu **Fernolendta** i wtedy go tylko przyjmowała, jeżeli ma **powyższą winietę** włącznie z mojem nazwiskiem **St. Fernolendt.**

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie, ul. Kopernika L. 3; w Krakowie, Sukiennice L. 20; w Czerniowcach, Rynek L. 2; **poleca swojego wyrobu**
znakomite środki, odszczególnione 7-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.
Esencya aromatyczna do płukania ust zmieszana z wodą, daje zdrowe i bardzo przyjemne płukanie do ust, odświeża dziąsła i zapobiega psuciu się zębów. — Flakon 80 cnt.
Pasta aromatyczna do czyszczenia zębów znakomicie oczyszcza zęby od kamienia oraz nadaje im perłową białość. — Cena 30 ct. (1756 70-)
Szczoteczki do czyszczenia zębów
w rozlicznych gatunkach z najprzedniejszych fabryk angielskich i francuskich od 20 cent. do 1 złr. 50 ct.
PLOMBA BALSAMICZNA
do plomb. dziurawych zębów, jest trwałą i w zastosowaniu bardzo praktyczną. Flakon 50 c.

Maggi's ekstrakty bulionowe
tabliczki rosołowe z bulionem
mąki rosołowe z roślin strączkowych.
Centralny skład w Wiedniu, I., Jasomirgottstrasse 6.
Do nabycia w Krakowie u Jana Janigi, E. Fuchsa, J. Miki i E. Radlera.
(1723-16-20)

Eau de Lys de Lohse
jedynie odznaczona na wszystkich wystawach od 50 lat, dla ulepszenia i upiększenia cery, przeciw czerwoności, żółtym plamom i t. d., tudzież wszelkim nieczystościom cery, najwięcej uznany wyrób. (2225 3 6)
Codzienne używanie
Eau de Lys de Lohse
działa chłodząco i orzeźwiająco, czyni cerę lśniąco białą i delikatną i nadaje jej tak wielce podziwianą świeżość i kwitnące wyglądanie.
Prawdziwa do nabycia we wszystkich handlach pachnideł i galanteryj, w **Krakowie** u pp. **Porębskiego & Zimlera.**
Berlin **Gustaw Lohse**
c. k. nadworny parfumer.

CHOCOLAT LEJET

Goutez et comparez, qualité sans rivale!
(2284-41-)

Ciągnienie we środę!
Losy Jubileuszowej Wystawy Przemysłowej tylko po 50 c.
Głów. wygr. 25,000 złr. w. a.
Biuro loteryjne komisyi jubileuszowej wystawy przemysłowej w Wiedniu, Bartensteingasse Nr. 4. (2303-10 15)

Molla proszki Seidlitzkie.
Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.
OSTRZEŻENIE.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla
Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach, i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp
w *Bergen* (w Norwegii).
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skornym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. (2032-64-)
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., W deń, Tuchlauben

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk, F. Sobierajski, Siedlecki, E. Stockmar apt., M. Jawornicki i St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt., — w KOŁOMYI E. Stencel apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYSLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGORZU J. Skakalski aptek., — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., A. Karpiński apt., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w STANISŁAWOWIE A. Beill apt., — w STRYJU W. Komorowski apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Tad. Scharff, Stan. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt., — w WADOWICACH K. Fiderkiewicz.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE.
Listy do Przyjaciółki
przez **Baronową X. Y. Z.**
tom I. 8o. — Cena 2 złr. 40 cent.
TREŚĆ: List I. Zamek i jego mieszkańcy. — List II. Rosyanie w Warszawie. — List III. Nasi konsulowie. — List IV. Zycie towarzyskie Warszawy.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Nakład księgarni Żupańskiego i Heumanna w Krakowie.

„Swiątynia Narodowej Sławy"
zawierająca
WIZERUNKI KRÓLÓW POLSKICH
wykonane podług pierwowzorów ***W. Eljasza,***
z pięćdziesięcioma poemacikami ***Seweryny Duchińskiej.***
Nakład J. Chociszewskiego w Poznaniu.

Wizerunki będą w całych postaciach, wykonane najstaranniej podług pieczęci, monet, obrazów olejnych, miedziorytów i t. d. W. Eljasz zbierając od wielu lat materyały i czyniąc sumienne studya w tym celu, wywiąże się niezawodnie zaszczytnie ze swego zadania. Pani Duchińska znana ze swego pięknego talentu, pisząca z prawdziwem natchnieniem, utworzy arcydzieło w rodzaju „Śpiewów Historycznych", z tą jednakże różnicą, że Niemcewicz uwzględnił tylko 23 królów, a „Swiątynia Sławy" poda 46 wizerunków i pieśni (cztery inne ryciny i poezye będą w związku z królami).

„Swiątynia Narodowej Sławy" wyjdzie w 5 zeszytach. Przedpłata tak jest umiarkowaną, że dzieło powyższe będzie jednem z najtańszych w języku polskim.

Każdy zeszyt z przesyłką kosztować będzie tylko 65 cent. (1 markę).

Na 10 egzemplarzach jeden bezpłatny. Kto złoży naprzód 3 złr. 20 cent., odbierze dzieło oprawne, a za 4 złr. w pięknej oprawie.

Wydanie szkolne.

Ozdobniejsze wydanie na prześlicznym welinowym papierze z przepysznie odbitemi rycinami kosztuje 1 złr. 20 cent. (2 m.) zeszyt, a całe dzieło 6 złr.; za 7 złr. 30 cent. oprawne, a za 8 złr. 60 cent. w prześlicznej oprawie. Oprócz tego do ozdobnego wydania dodaje się kolorową rycinę, przedstawiającą Świętych Patronów i Patronki Polski.

Po wyjściu będzie cena znacznie podwyższoną.

Kto zapisze, odbierze prospekt bezpłatnie.

Przedpłatę można składać albo wprost u nakładcy (adres: **J. Chociszewski, Poznań**) — albo za pośrednictwem **Administracyi „Czasu"** w **Krakowie.**

Soeben erschien:
BROCKHAUS' Kleines Conversations-Lexikon.
4. Auflage. Neue durchgesehene Ausgabe.
Mit Karten und Abbildungen auf 98 Tafeln, darunter 13 Chromotafeln.
2 Halbfranzbände: 18 Mark.

Znak fabryczny nici szpulkowych. Znak fabryczny bawełny do pończoch. Znak fabryczny nici szpulkowych.

Harlanderska
bawełna do pończoch i nici szpulkowe.
Na **wiedeńskiej** i **paryskiej wystawie powszechnej odznaczone pierwszemi nagrodami.** Ogólnie lubiane z powodu **znakomitego gatunku** — są do nabycia we wszystkich **hurtownych** i **znacznych częściowych handlach państwa austryacko-węgierskiego.** (1984-6 26)

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę
9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)
6 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa
6 g. 35 rano do Oświęcima, Wrocławia, Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;
9 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
3 g. 9 m. po południu do Oświęcima, Wiednia;
7 g. 28 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu;

Wyjazd z Tarnowa
4 g. 56 minut rano do Suchy, Zywca, Orłowa, Koszyc;
10 g. 2 m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;
2 g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę
6 godz. 2 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
4 g. 2 m. po połud. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)
9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Zywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
6 g. 17 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima,
4 g. 12 m. po południu z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 17 m. wieczór z Oświęcima. Żywca.

Przyjazd do Tarnowa
12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 22 min. przed połud. z N. Sącza, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Chyrowa, Zagórza

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego.
Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent. (1768-73-)

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*